m p

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 38 (1503) DNIA 11 MAJA 1939 ROKU ROK XIX

750 złotych, aparat radiowy, stopery – do wygrania

Witamy piłkarzy Kowna

Mecz Polska — Litwa dn. 20 sierpnia

Niespodziewane trudności koszykarzy

Wyprawa na mistrzostwa Europy zagrożona

— Na mistrzostwa Europy do Kowna reprezentacja Polski **nie pojedzie!** — przed ewentualnością wydania takiej sensacyjnej decyzji stoi w tej chwili Zarząd PZPR.

Byłaby ona dla ogółu wielka niespodzianką, bo przecież koszykarze polscy mają obecnie wszelkie szanse odegrania w Kownie decydującej roli, a szanse te wybitnie może wzmocnić solidny trening na obozie. I tu właśnie tkwi sedno rzeczy.

Kierownikiem obozu został wiceprezes PZPR p. Nowak, trenerem p. Klyszejko, wyznaczonych na obóz zostało czternastu koszykarzy, program pracy został szczegółowo opracowany, kwatery w Akademii W.F. zapewnione, pieniądze na obóz też się znalazły. Wszystko więc było gotowe.

7-go maja wieczorem (niedziela) na próżno pp. Nowak i Klyszejko oczekiwali na Bielanach zawodników. Nie zjawił się nikt! Pocieszano się myślą, że przecież oficjalne otwarcie obozu wyznaczono na poniedziałek.

W poniedziałek przyszedł warszawiak Gregolajtys i... nikt więcej!

W Zarządzie PZPR powstał popłoch, rzucono się do telefonów, poszły znowu w świat listy.

Odpowiedzi były bynajmniej nie pocieszające. Krakowianie są w trakcie zdawania egzaminów na wyższych uczelniach. Żaden profesor nie przełoży im tych egzaminów. Jednak możliwe, że zjawią się w piątek 12-go.

Z lwowiakami jeszcze gorzej. Pewien profesor nie dopuszcza słuchaczy w ogóle do egzaminu, jeżeli który z nich opuści choć jeden jego wykład.

O zrobieniu jakiegoś wyjątku, w szczególności dla... sportu — mowy nie ma!

Najtragiczniej przedstawia się jednak sprawa poznańczyków. Najlepsi polscy koszykarze — Kasprzak, Łój, Patrzykont i Grzechowiak są pracownikami kolejowymi. Wydział personalny dyrekcji Poznańskiej odpowiedział uprzejmie, że ponieważ urlopy wypoczynkowe zostały przez wyżej wymienioną czwórkę, już wykorzystane, mogą oni otrzymać tylko urlopy bezpłatne. Oczywiście stawia to zawodników w położeniu bez wyjścia.

PZPR nie może — ze względów finansowych, a przede wszystkim ze względów formalnych — zapłacić za te trzy tygodnie i wobec tego zarówno udział w obozie jak i wyjazd poznańczyków jest niemożliwością.

P. Nowak jest zupełnie rozgoryczony: — W tych warunkach (bez poznańczyków) do Kowna nie możemy wysłać żadnej reprezentacji; jeżeli natomiast ze względów organizacyjnych czy innych. PZPR nie będzie się mógł wycofać z mistrzostw Europy — zmuszeni będziemy pojechać na Litwę z zespołem rezerwowym lub juniorami i wtedy mamy zapewnione... ostatnie miejsce nawet za Luksemburgiem.

* * *

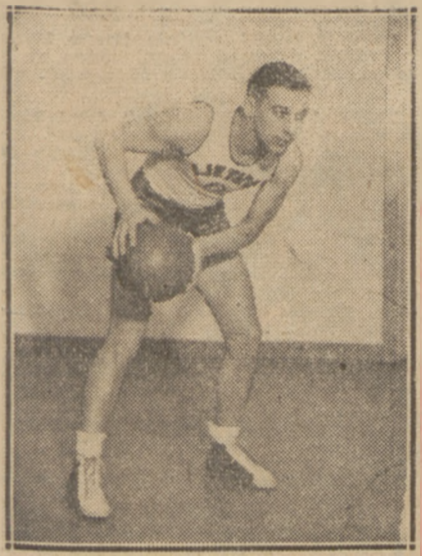
W sytuacji tej zadziwia jedynie moment zaskoczenia. Przecież chyba PZPR zdawał sobie sprawę z tych wszystkich trudności i planował jakieś wyjście? Niechaj puści w ruch sprężyny, którymi tak skutecznie posługiwał się dotychczas. (J.J.)



PAWŁOWSKI WYPIĄSTKOWAŁ PIŁKĘ
atakowany przez Cholewę. Z boku Pająk. Moment z meczu Wisła — Cracovia 5:1



SZTAFETA OLIMPIJSKA ZADECYDOWAŁA
o zwycięstwie Cracovii nad Pogonią (Katowice) 62:61. Na zdjęciu: Cracovia jeszcze jest druga, ale pałeczkę odebrał już Soldan i niebawem wyjdzie na czoło



TRENER KOSZYKARZY LITWY
Jerzy Kriauczіunas — położył wielkie zasługi nad podniesieniem poziomu tego sportu

Dziś
1-sza tabela
10-ciu najlepszych wyników w lekkiej atletyce
str. 5-ta

Niemcy wystawili już skład

na mecz pięściarski z Polską

Berliński „Box-Sport" zapowiada następujący skład reprezentacji bokserskiej Niemiec na mecz z Polską w Warszawie (11 czerwca):

Obermauer, Wilke albo Priess, Graaf albo Schoeneberger, Heese albo Nürnberg, Herchenbach, Pepper, Koppers albo Schnarre, Runge.

Jak wynika z tej listy, znikli z drużyny Murach i Baumgarten, a więc zawodnicy, którzy nie popisali się w Dublinie.

W czterech wagach nazwiska reprezentantów będą ustalone dopiero w końcu maja. Eliminacje nie są przewidziane. Wybór nastąpi na obozie treningowym w Benneckenstein.

Orientując się jednak w nastrojach niemieckich, przewidzieć można, że w wadze koguciej stanie prawdopodobnie Wilke, w piórkowej — Schnarre. Schnarre nie startował na mistrzostwach dublińskich jedynie z powodu trudności kłopotów z wagą. Stoi on na pograniczu wagi ciężkiej i w latach poprzednich był najgroźniejszym przeciwnikiem Rungego.

Przed tygodniem Führer boksu niemieckiego dr. Metzner ustalił skład „Drużyny Narodowej". Zawiera on następujące nazwiska:

waga musza: Obermauer, Winskowski, Bamberger,
kogucia: Wilke, Hacker, Schiller, Manczik,
piórkowa: Graaf, Schoeneberger, Büttner, Jaro,
półśrednia: Murach, Herchenbach, Bredehorn, Gorczyca,
lekka: Heese, Nürnberg, Kukliński, Kramer,
średnia: Pepper, Baumgarten, Weirich, Schellin,
półciężka: Schnarre, Koppers, Schmidt, Pauler,
ciężka: Runge, Kleinholdermann, Ortmanns, Grupe.

Poza tym mianowano „Drużynę Narybku" (po 6-ciu zawodników w każdej wadze). Wszyscy oni obowiązani są uzyskać zezwolenie związku na każdy swój występ w ringu.

Wybór „Drużyny Narodowej" jest pierwszym aktem przygotowań olimpijskich.

Poznań — -Berlin

Na 2-go czerwca wyznaczony jest międzymiastowy mecz Berlin—Poznań w Berlinie. Spotkanie posiada charakter rewanżowy.

Z Berlina awizują następujący skład stolicy Niemiec: Tietzsch, Schiller, Graaf, Nürnberg, Gorczyca, Schellin, Campe, Kleinholdermann.

Niemcy -- Polska
3:2
Roderich Menzel
typuje
na str. 6-ej

Konflikt który można usunąć

Walka o stadion W. P. w dniu 11 czerwca

Dnia 11 czerwca Warszawa będzie terenem dwu meczów międzypaństwowych:

w lekkiej atletyce z Litwą,
w boksie z Niemcami.

Obydwa te spotkania odbyć się mają na tym samym stadionie W. P.: lekkoatletyczne — po południu, bokserskie — wieczorem. Mówiąc jeszcze ściślej, mecz litewski ma się zacząć o godz. 16-tej, a niemiecki — o 20-tej.

Teoretycznie wszystko jest w porządku, gdyż lekka atletyka skończyć się powinna o godz. 18-tej i w ciągu dwu godzin stadion można opróżnić z 2—3 tysięcy (nie więcej stawi się chyba) widzów, aby wchłonąć nowych 15 tysięcy osób, które przyjdą oglądać boks.

Między teorią a praktyką istnieje jednak zawsze duża rozbieżność. W tym wypadku, znając stosunki i warunki, nie sądzimy, aby udało się gładko, bez zgrzytów operację tę przeprowadzić. Lada spóźnienie, lada niedociągnięcie może spowodować skutki wręcz nieprzyjemne.

A nie musimy chyba uzasadniać, że właśnie bokserski mecz z Niemcami powinien być zorganizowany wzorowo i musi odbyć się w idealnym spokoju.

Jak rozciąć ten węzeł?...

Zawsze najlepsza jest droga uzgodnienia akcji bezpośrednio między związkami i sądzimy, że to nastąpi.

Mecz lekkoatletyczny z Litwą jest (co tu ukrywać!) i tak imprezą deficytową. Nie wpłynęło by nic na zainteresowanie, przeniesienie na godziny przedpołudniowe, np. 11—13, tym bardziej, że będzie to już dokończenie spotkania, rozpoczętego uroczyście w sobotę.

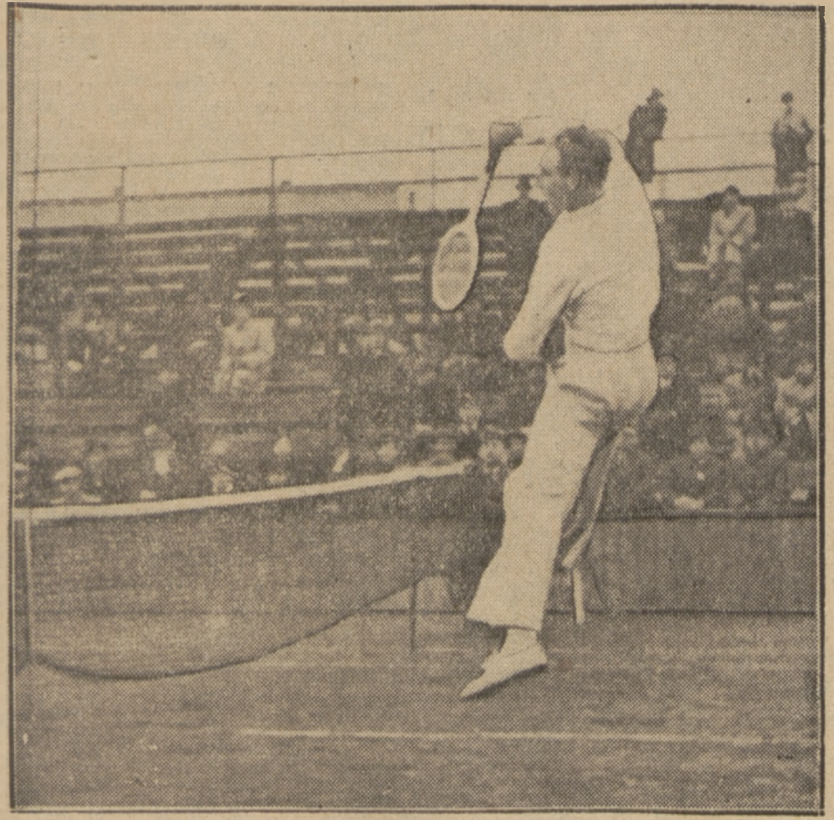
W ten sposób, popołudnie będzie wolne na skrupulatne przygotowanie stadionu do wielkiej batalii bokserów.

*

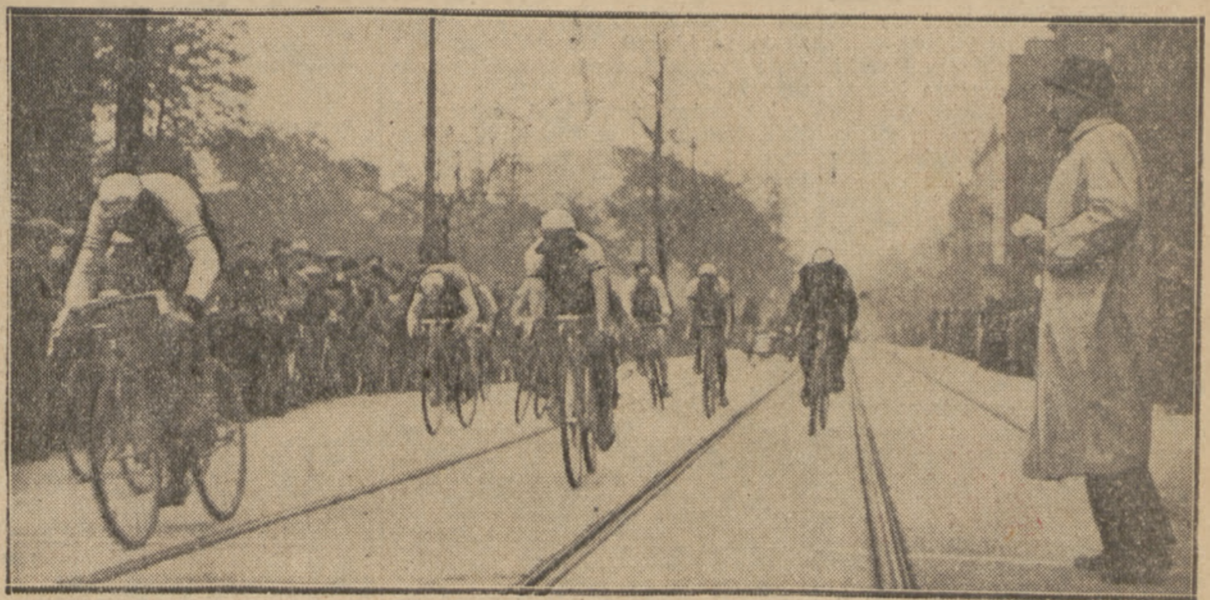
W ostatniej chwili dowiadujemy się, że lekkoatletyczny mecz z Litwą przemianowany zostaje na spotkanie międzymiastowe Kowno — Warszawa. Wobec tego, przytoczone wyżej argumenty zyskują jeszcze bardziej na sile.



KRÜGER (KPW POMORZANIN)
ustanowił nowy rekord okręgu w pchnięciu kulą wynikiem 13,82 m.



TO JUŻ PEWNY KONIEC!
Van Swol potężnie smeczuje z podskoku, niezbyt wysokiego loba Tłoczyńskiego



ZWARTA GRUPA KOLARZY WPADŁA NA METĘ
w Katowicach kończąc 10-ty jubileuszowy wyścig dookoła Śląska o puchar „Raz Dwa Trzy"

W Kownie zanotowano:

Litwa-Polska 20 sierpnia

Rozmowa z kapitanem LZPN w kawiarni Konrada



Kowno, 9 maja.

Wiadomość o ostatecznym sfinalizowaniu pierwszego spotkania Warszawa — Kowno w piłce nożnej, nadeszła do Kowna w sobotę 6 b. m. Zorganizowanie wyjazdu, wizy, paszporty, urlopy — załatwiano w największym pośpiechu. Nic więc dziwnego, że kapitan komitetu piłkarskiego p. Nikodem Czerekas z trudnością znajduje chwilkę czasu na rozmowę.

Spotykamy się w modnej w Kownie kawiarni Konrada, gdzie przy filiżance czarnej (pół-czarnej w Kownie nie znają) „wódz piłkarstwa litewskiego" informuje o składzie drużyny, jej możliwościach.

— Pierwsze spotkanie w piłce nożnej pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Kowna — rozpoczyna p. Czerekas — będzie niewątpliwie ciekawe. Będzie to pierwsza próba i badanie sił. Nawiązując stosunki z piłkarzami polskimi, chodziło nam przede wszystkim o uczynienie tego pierwszego kroku i wzajemne zapoznanie się. Należy się spodziewać, że pierwszy kontakt pozwoli na całkowitą normalizację stosunków sportowych.

— Nie obawiamy się tej pierwszej próby, nie dlatego, że nie doceniamy sił przeciwnika, lecz dlatego, że zdajemy sobie sprawę, iż w sporcie zawsze musi ktoś przegrać. Przegrana z silniejszym przeciwnikiem, nie mówiąc już o wygranej, zawsze przyniesie więcej korzyści, aniżeli ograniczanie się do spotkań, w których jest się pewnym wygranej. Piłkarzom naszym spotkanie w Warszawie niewątpliwie przyniesie wiele korzyści sportowych, nie mówiąc już o przyjemności zobaczenia stolicy Polski.

Przechodzimy z kolei do spraw bardziej konkretnych. Zapytuję o skład drużyny Kowna.

Kto przyjedzie?

— Ostateczny skład drużyny nie jest jeszcze wiadomy. Ustalimy go dopiero we czwartek, po meczu z czeską drużyną K. S. Viktoria (Piesno). Mogę natomiast powiedzieć, że do Warszawy pojadą nast. gracze: bramkarze — Skalski i Jankauskas, obrońcy — Slyzius i Gelezunas, pomoc — Dzindzilauskas (ten sam, który bronił barw Kowna w meczu tenisa stołowego z Warszawą), Galwiczius, Paherżis i Tewelis, napad — Jerszowas, Sinawiczius, Cenfeldas, Jaszkewiczius. Bużinskas, Skeiwys i Paulauskas, ogółem 15 osób. Poza tym jedzie trener Hanh i ja. (W ostatniej chwili dowiaduję się, że poza tym na własny koszt jedzie prezes Kolegium Sędziowskiego p. Balcziunas).

— Co może Pan powiedzieć o drużynie na Warszawę i jej możliwościach?

Poniżej 25 lat

— Wysyłamy drużynę młodą, bardzo młodą. Wystarczy powiedzieć, że tylko jeden gracz przekroczył 25 lat. Pozostali — bądź nie służyli jeszcze wcale w wojsku, bądź niedawno odbyli służbę wojskową. Przeciętny wiek waha się w granicach 22—23 lat. W przewidywania trudno się bawić. Zresztą piłka nożna — to loteria. Chciałbym, żeby było jak najlepiej.

Mecz z Polską!

— Czy widział już Pan kiedyś piłkarzy polskich?

— Na Olimpiadzie w Berlinie. Podobali mi się wówczas. Grają technicznie dobrze, z wielką ambicją. Z prasy polskiej — czytamy uważnie „Przegląd Sportowy" — wiem jednak, że Warszawa, to nie reprezentacja Polski. Mogę Panu powiedzieć, że jako rewanżowe spotkanie zaproponowaliśmy mecz Polska—Litwa w Kownie 20 sierpnia i wciągnęliśmy je już nawet do kalendarzyka spotkań międzypaństwowych. (Obawiamy się, że o ten właśnie termin będzie trudno, gdyż 27 sierpnia mamy mecz z Węgrami. Przyp. Red.).

Poza spotkaniem z Polską mamy już umówiony cały szereg innych meczów: 10 czerwca w Karlstadzie ze Szwecją, a następnie w Oslo z reprezentacją tego miasta, 29 czerwca z Łotwą, 21 lipca z Estonią, 28—30 sierpnia walczymy w turnieju bałtyckim (Litwa, Łotwa i Estonia), 20 października z Finlandią i wreszcie w końcu października jedziemy do Luksemburga. Słowem terminarz przedstawia się bogato.

— A jak się przedstawia sytuacja piłkarstwa na Litwie?

Organizacja

— W roku ub. przeprowadziliśmy wielkie zmiany. Zostały utworzone 2 ligi, zamiast dotychczasowej jednej. W II lidze znalazły się przeważnie drużyny prowincjonalne, które coraz bardziej zbliżają się do poziomu naszej ekstraklasy. Nasz ustrój administracyjny przedstawia się następująco: Związek Gier Piłkarskich — popularnie zwany Każas — składa się z trzech komitetów: piłki nożnej, koszykówki i siatkówki. Ja jestem kierownikiem komitetu piłki nożnej. Skład Związku ustala dyrektor Izby Wychowania Fizycznego, natomiast członkowie komitetów pochodzą z wyborów.

— Piłkarstwo nasze opiera się na wzorach austriackich i czeskich, gdyż prawie wszyscy trenerzy pochodzili przeważnie z Wiednia lub Pragi. Zresztą nie można mówić o dokładnym naśladowaniu pewnych wzorów. Każdy kraj posiada pewne odrębności, których nie można nazwać stworzeniem własnej szkoły; stanowią one jednakże o charakterze gry. Szkoła angielska nie mogłaby się u nas przyjąć, gdyż wymaga od zawodników siły i dobrego przygotowania kondycyjnego. Nasi zawodnicy, podobnie zresztą jak w Polsce, nie mogą poświęcać zbyt wiele czasu piłce nożnej.

P. Czerkas jest starym piłkarzem i chętnie wspomina dawne czasy.

Klub imienia tenora

— W piłkę nożną grałem od 1922 r. i porzuciłem ją dopiero przed 2 laty. Barw litewskich broniłem 16 razy, nie licząc spotkań międzymiastowych. Do pracy sportowej wciągnął mnie lotnik Girenas, ten sam Girenas, który zginął tragicznie w locie transatlantyckim New York—Kowno w pobliżu Berlina. Założyliśmy wówczas klub LFLS, który dziś, poza oddziałami na prowincji, posiada w Kownie dwa równorzędne kluby — Tauras i Kipras. (Od imienia pierwszego tenora opery kowieńskiej Cypriana — po litewsku Kipras — Petrauskasa, zapalonego wielbiciela sportu). Jestem prezesem kowieńskiego oddziału LFLS i sekretarzem generalnym zarządu głównego. Liczne zajęcia, studia (p. Czerekas ma absolutorium prawa i ekonomii) nie pozwoliły mi na dalszy czynny udział w życiu sportowym.

A sport ciągnie i kusi, zwłaszcza jeśli się codziennie z nim styka.

Na zakończenie tej miłej rozmowy, proszę o autograf. Orkiestra gra mazura. Czy to przypadek? W każdym razie nastraja mnie bardzo optymistycznie co do dalszego rozwoju stosunków polsko-litewskich na polu sportowym. (Ps)

Teraz już trzeba wybierać

Piłkarze na egzaminie warszawskim

WARSZAWA, 10.5. Team A — Team B 4:2 (1:0). Bramki dla „Czerwonych" zdobyli: Piec I, Artur, Piontek i Artur; dla „Białych": Cebula i Gendera. Sędziował p. Kafliński. Widzów około 1500.

„Czerwoni": Krzyk; Szczepaniak, Joksz; Lis, Danielak, Mikunda; Piec I, Piontek, Artur. Wilimowski, Wodarz.

„Biali": Mrugała; Gemza, Piątek; Jabłoński, Grünberg, Sumara; Habowski (Baran), Gendera, Cebula, Pytel, Pochopin (Kulawik).

Być może, że mecz treningowy dwu teamów nie zachwycił widowni. Grze obu drużyn można było naturalnie wiele zarzucić, jednak można było też i stwierdzić, że na tle szarych niedziel ligowych, postawa dwudziestukilku „wybrańców" wyróżnia się wcale korzystnie, a po drugie: jest sporo materiału, z którego dałoby się wydobyć bardzo wiele. Warunkiem nieodzownym — to trenerzy, oraz kursy wyszkoleniowe, które rozwiązały by zasadnicze problemy nurtujące utalentowanych piłkarzy, gdy chodzi o zagadnienia taktyczne. Nie będziemy w tej chwili wdawać się w głębszą ich analizę.

Czy więc próba dzisiejsza uprawnia do optymizmu? Tylko pod tym warunkiem, że gracze przed meczem z Belgią zebrani zostaną przynajmniej na kilka dni na wspólny kurs przygotowawczy, w przeciwnym wypadku będziemy znów świadkami chaosu i nieporozumień, szczególnie na tle ostatecznej roli pomocy i łączników.

Przejdźmy do szczegółów. Gdy chodzi o atak czerwonych, to miał on lepszy okres tylko bezpośrednio po przerwie. Brak było mu siły przebojowej i potencji strzałowej. Niech nikogo nie łudzą cztery bramki. Pierwsza wynikła z ciężkiego błędu Piontka (obrońcy), trzecią miał po części na sumieniu Grünberg. Można naturalnie stwierdzić, że „prawdziwi" reprezentanci nie wkładali w grę tyle serca, energii i ambicji ile ich młodsi koledzy.

Rozczarował nas raz jeszcze Artur. Po występach w Krakowie i Będzinie oczekiwaliśmy zupełnie innej gry. Tymczasem krakowianin był z początku jakiś zapeszony, późno reagował, źle podawał, powolniej się ruszał. Miał krótki okres poprawy tuż po przerwie, jednak w sumie nie osiągnął wyżyn, na jakie wolno było po ostatnich doświadczeniach liczyć.

Wilimowski i Wodarz grali „z pańska", tylko od czasu do czasu puszczali błyskotliwe rakiety, spodziewamy się jednak, że w poważnym meczu nakład pracy będzie zupełnie inny. Piontek pracował i bombardował, nie zawsze najcelniej, ale też z minimalnymi odchyleniami.

Pretensje mamy natomiast do Pieca. Grze jego brak płynności, co jest u skrzydłowego największą wadą, pod tym względem zdystansowali go wczoraj Habowski i Baran. Centry były niedokładne, próby strzałów nie bardzo udane.

Żałujemy bardzo, że nie było okazji wypróbowania na środku napadu „A" Cebuli, który zrehabilitował się po słabszym występie w Krakowie. Odzyskał znów ruchliwość, szybkość, nie cofał się przed dalekim strzałem. Jeśli nie osiągnął realnych efektów, to z racji twardej i nieustępliwej gry przeciwnych obrońców, no i dobrych parad Krzyka.

Pytel, początkowo niewyraźny, rozegrał się na dobre, to też nic dziwnego, że atak „Białych" szedł chwilami bardzo sprawnie, tym bardziej, że Gendera umiał techniczną swą klasę lepiej wyzyskiwać, niż podobny w strukturze Artur. Gdyby Gendera był silniejszy i bardziej wytrzymały — również i jego wypadłoby wziąć pod uwagę jako kierownika napadu.

Na skrzydłach mieliśmy w drugim teamie po dwu graczy. Pochopin spisywał się nawet lepiej, niż ostatnio, jednak bardziej przekonywująco gra Kulawik, który jest typem zawodnika bojowego. Habowski był stosunkowo mało zatrudniany. Na ogół nie wypadł jednak źle. Baran przekonał nas raz jeszcze, że jest talentem. Panuje doskonale nad piłką, posiada potężny ciąg i dobry strzał.

Z dwu środkowych pomocników pierwszeństwo należy się bezprzecznie Grünbergowi. Podania jego są urozmaicone i dokładne, panuje lepiej nad piłką, niż Danielak. gra poprawnie głową i szybko się orientuje. Należało by stwierdzić, w jakim stopniu przetrzymuje pełnych dziewięćdziesiąt minut ostrej gry. Krakowianin miał może o tyle wygodniejszą sytuację, że łącznicy Teamu B częściej się cofali. Z drugiej znów strony przyszło mu zwalczać czołową piątkę napastników.

Danielaka widzieliśmy stanowczo w lepszej formie. Obecna nie wystarcza ani dla teamu A, ani nawet dla B.

Z bocznych pomocników dość solidnie grał Lis, jednak bez specjalnie błyskotliwych momentów. Jak żywe srebro poruszał się Mikunda, ciemną jego czupryne widziało sie wszędzie. Ma zacięcie, twardość i ruchliwość. Do zarzucenia mamy zbyt częste odsłanianie skrzydła oraz niezbyt dokładne podania.

Sumara i Jabłoński to dwa odmienne typy. Jabłoński trzyma się raczej bliżej obrony, starając się paraliżować ataki przeciwnika, lwowianin ma ambicję współpracy konstrukcyjnej. Sumara nie wali piłki na oślep, lecz stara się ją podać. Jesteśmy stanowczo zdania, że z gracza tego da się najprędzej coś wyciągnąć.

Z obrońców, zadaniu odpowiedziała para Szczepaniak — Joksz. Szczególnie Joksz trzymał się bardzo dzielnie i kto wie, czy chwilowo nie zdystansuje Twórza. Przewyższa go bowiem rutyną, nie ustępując w zaciętości i energii. Szczepaniak zawsze w reprezentacji wypada lepiej, niż w otoczeniu klubowym.

Gemza grał, jak zwykle, bardzo poprawnie, natomiast znów zawiódł Piątek. Nie chcielibyśmy jednak tak szybko zrezygnować z gracza Garbarni, który posiada doskonałe fizycznie warunki. Trudno nam orzec, czy ostatnie jego „niże" są wynikiem chwilowej niedyspozycji, czy też gra po lewej stronie robi mu rzeczywiście tak wielką różnicę, że spada niemal o całą klasę.

Z bramkarzy Krzyk zdał egzamin, a Mrugała utrzyma się na drugiej pozycji. (N. S.)

*

Stara kontuzja Nyca

Nieobecność Nyca w reprezentacji Warszawy należy sobie tłumaczyć chyba raczej odnowieniem się starej kontuzji, niż zupełną rezygnując z grona, który zdobył już w piłkarstwie polskim pewną ustabilizowaną pozycję.

Jesteśmy zwolennikami odnajdywania i forsowania młodych graczy, nie znaczy to jednak, by przedwcześnie wolno było rezygnować z wypróbowanych sił i kierować nowe gwiazdy, których blask może okazać się jedynie... złudnym mirażem.

80 razy po 1300 mtr

Wyścigi kolarzy

Brak toru w Warszawie odwrócił zainteresowanie od sportu kolarskiego. Szeroki ogół ogranicza się do czytania sprawozdań na łamach prasy; nikomu do głowy nie wpadnie wybrać się za miasto na wyścig szosowy.

To też z pełnym uznaniem przyjąć należy zapowiedź organizacji w najbliższą niedzielę zawodów w stolicy. Wzorem zagranicy postanowił zarząd Warszawskiego Okręgowego Związku Kolarskiego zrobić wielki wyścig „szosowy" w parku Paderewskiego na zamkniętym obwodzie o dystansie około 1300 mtr. Obwód ten przejadą zawodnicy 80 razy, tak iż dystans całego wyścigu wynosić będzie około 105 km. Regulamin wyścigu przewiduje 5 finiszów.

Na starcie tego „wyścigu asów" staną następujący zawodnicy:

Bracia Rużanscy (Śląsk), Wandror i Janik (Kraków), Lange i Ratajczak (Poznań), Stepaniak (Lwów), Łoza (Lublin), i Bienko, Bizon, Cieniewski, Głowacki, Ignaczak, Kapiak Józef i Mieczysław, Kiełbasa, Koper, Michalak, Mieczulski, Napierała, Olecki, Oszajnikow, Poponczyk, Stahl, Starzyński, Targoński, Wasilewski, Wiśniewski, Wiodarczyk i Zieliński (wszyscy Warszawa).

Wyścig rozpocznie się o godz. 9.30. Mimo wczesnej pory powinien zgromadzić na widowni wszystkich zwolenników sportu kolarskiego.

Ceny wstępu 25 gr. dla młodzieży szkolnej, 50 gr. i 1 zł. siedzące.

Prezes P. Z. P. N.

ocenia grę

P. płk. Glabisz jest naogół zadowolony z formy graczy. Oczywiście jak na początek sezonu. Gracze Teamu B. — jak to zwykle bywa w takich meczach szli na całego, podczas gdy gracze teamu A oszczędzali się.

Jeśli chodzi o poszczególne pozycje to na mecz z Belgią wystawiłby następujących graczy:

W bramce Krzyk. Jest nieco lepszy od Mrugały. W obronie pocieszający jest powrót do formy Szczepaniaka. Jego partnerem mógłby być Twórz jeśli wykaże w meczach ligowych odpowiednią formę; jeśli nie, to Joksz. W każdym bądź razie będzie on partnerem Gemzy w drugiej reprezentacji.

Na pozycji środkowego pomocnika najlepszy wydaje się Hogendorf. Zależy jeszcze tylko, jak zagra na meczu z Kownem. Nyc grał na meczach ligowych słabo. Grynbergowi brak sił na drugą połowę. Danielak jest słabszy od Hogendorfa mimo to, miejsce w drugiej reprezentacji ma zapewnione. Z bocznymi pomocnikami jest kłopot. Do pierwszej drużyny nadaje się Mikunda, który wypadł najlepiej. Prawego nie widać.

Atak: Piec I, Piontek na prawej stronie a Wilimowski i Wodarz z lewej nie ulegają wątpliwości. Artur wykazał, że czuje się lepiej we własnej drużynie. Na środek zaryzykowałby p. płk. Glabisz Pytla, który jest szybki i odważny.

Przed meczem z Belgią gracze wyznaczeni do reprezentacji będą skoszarowani przez tydzień na obozie w Łodzi.

Nie poddawajmy się złudzeniom

że Warszawa zaimponuje piłkarzom Litwy

Wizyta pingpongistów kowieńskich była pierwszym zwiastunem polsko-litewskich kontaktów sportowych. Nie trzeba było czekać długo. Po małych piłeczkach przychodzi kolej na „dużą piłkę". W niedzielę powitamy na boisku Polonii reprezentację futbolową Kowna, i zdaje się, że ten mecz międzymiastowy dwu stolic uważać możemy za zapowiedź pierwszego oficjalnego spotkania Litwa—Polska.

O piłkarzach litewskich wiemy bardzo niewiele. Zdani jesteśmy jedynie na pośrednie mierniki porównawcze, które nie oddają należycie właściwego stosunku sił. Udział Litwy w ruchu międzynarodowym był dotychczas dość skromny. Ograniczał się do ścisłych węzłów z Łotwą i Estonią, luźnych kontaktów z Finlandią i sporadycznych wizyt Szwecji, Rumunii, amatorskich Węgier i Czechosłowacji.

Dla naszych celów nadawałyby się więc przede wszystkim porównania z Łotwą. Bilans meczów dwu sąsiadujących republik wskazywałyby na przewagę Łotyszów. Cyfra sumaryczna nie oddaje jednak czasookresów, w których zostało zebrana. Faktem jest, że litewskie piłkarstwo poczyniło w ostatnich latach znaczne postępy, a kowieńskie sfery fachowe uważają, że futbol litewski dorównuje poziomem łotewskiemu. Byłoby to już sporo, gdyż wiemy z własnych doświadczeń, że w Rydze grają dziś zupełnie dobrze, znają się na technice i nie jest im obca szkoła wyższej taktyki.

Wszystko to nie przesądza kwestii, jak zaprezentuje się drużyna Kowna. Nie wiemy przede wszystkim, w jakim stopniu można identyfikować ją z Drużyną Narodową Litwy. Wprawdzie sport piłkarski koncentruje się głównie w Kownie, jednak dawniej stały też do dyspozycji litewskie kluby kłajpedzkie, które odgrywały wcale poważną rolę. Być może zresztą, że przeciwnik nasz zechce wyzyskać okazje do wypróbowania z początkiem sezonu młodszych sił.

Musimy jednak przyjąć, że Kowno przyjedzie do nas w silnym składzie i w tym wypadku sukces jego, nawet na obcym terenie, nie jest wykluczony. Jak wynika z enuncjacji kierownika piłkarstwa litewskiego, wiedzą tam, że Warszawy nie można identyfikować z najsilniejszym ośrodkiem piłkarskim Polski. Niestety, możemy nawet stwierdzić, że w hierarchii futbolowej stolica zajmuje dość niskie miejsce.

Kapitan WOZPN zdecydował się wysłać przeciw Kownu następujących graczy:

Strauch (Kondracki): Szczepaniak, Joksz; Sochan, Hoggendorf, Dmytryszyn; Kisieliński, Kula, Nawrot, Knioła, Baran.

Kłopoty były już zapewne z bramkarzem. Strauch grał w niedzielę b. słabo, czy jednak Kondracki, wypuszczający często piłki z ręki, daje lepsze gwarancje, niż Polonista, który miał już bardzo dobre występy? Ryzyko było w obu wypadkach. P. Nowakowski zdecydował się na Straucha, miejmy nadzieję, że intuicja była trafna.

Żadnych zastrzeżeń nie nasuwałaby obrona, gdyby nie obawa o formę Szczepaniaka, wykazującą ostatnio sporo wahań. Na środek pomocy przewidziany jest Hoggendorf, tym bardziej, że Nyc po ostatnim meczu czuje się niedobrze. Bez względu jednak na stan środkowego Polonii dobrze będzie, jeśli uda się wypróbować młodego pomocnika Warszawianki, który znajdzie u boku swych kolegów klubowych.

Najgorsza sprawa naturalnie z atakiem. Nie imponuje on w Polonii, nie o wiele lepiej przedstawia się w Warszawiance, dlatego też kombinacja z obu tych drużyn (cóż zresztą mogło być innego?) nie zapowiada się obiecująco. Fakt powołania Nawrota na kierownika świadczy najwyraźniej o panującym „bezrybiu".

Jaką pewność daje były internacjonał — o tym świadczą ostatnie jego występy w ramach klubowych. Kapitan sportowy liczy więc chyba tylko na to, że Litwini nie znając sposobu gry i tricków Nawrota, pozwolą się zaskoczyć.

Cóż można powiedzieć o reszcie? Kula, Knioła. Baran. Kisieliński, wszystko to gracze, których umiejętności bezwzględnie nie znajdują się na zbyt wysokim poziomie a na dobitek złego, forma ulega ustawicznym wahaniom.

Tak więc cieszy nas perspektywa pierwszego polsko-litewskiego spotkania piłkarskiego, gdy chodzi jednak o ocenę własnych szans nie oddajemy się zbyt złudnym nadziejom.

Drużyna litewska, wyjedzie z Kowna w piątek o godz. 6.20 rano, chociaż ostateczny jej skład nie jest jeszcze znany, można śmiało powiedzieć, że najsilniejszą formacją będzie niewątpliwie obrona. Zwłaszcza doskonały jest bramkarz Skalski, który spewnością nie będzie gorszy od swego kolegi z naprzeciwka. Obrona Slysim — Gelesiunas będzie trudnym do przełamania murem dla napadu Warszawy. W pomocy należy wyróżnić małego Paberzisa i b. ruchliwego Dzindzilauskasa. Atak poprowadzi Bażinskas. gracz niewątpliwie zdolny, jednakże... operujący tylko prawą nogą.

Pozostali napastnicy w polu naogół dobrzy, jednakże rzadko i słabo strzelają.

W Kownie, w kołach sportowych nie liczą się z wygraną własnej drużyny, a nawet niektóre pisma wyrażały niezadowolenie, że wysyła się drużynę na początku sezonu — na pewną porażkę. (Ps)

Zmieniony program ligowców

Tylko cztery pary walczą o punkty

Zakontraktowany nieoczekiwanie mecz międzymiastowy Warszawa — Kowno spowodował rewizję najbliższego programu ligowego. Wyjście znaleziono proste. Zwolniwszy Warszawiankę i Polonię złączono równocześnie w nową parę ich przeciwników Pogoń i Ruch.

WCZESNY REWANŻ

Tak więc Pogoń pozbędzie się dość wcześnie zmory drugiego meczu z liderem, któremu uległa niedawno w Chorzowie 1:4. We Lwowie sytuacja będzie nieco korzystniejsza, aczkolwiek ostatni mecz z Unionem nakazuje traktować ostrożnie tzw. atut własnego boiska. Lwowianie byli pierwszą drużyną, która oddała punkt beniaminkowi, mogą też być pierwszym zespołem, któremu uda się zmusić Ruch do remisu (klęska już była w meczu z Garbarnią w Krakowie). Nie będzie to zadanie łatwe, gdyż Ruch wszedł w trans i dysponuje atakiem, zdobywając bramki.

Pogoń nie spisała się przed tygodniem. Na usprawiedliwienie podać mo że brak Wasiewicza, którego nieudolnie zastąpił Panaś, gdyż obiecujący talent Schmidt liże się z ran z meczu z pobratymczą Pogonią stryjską. Zmianę stwierdziliśmy jednak nie tylko w pomocy ale i w... napadzie. Sięgnięto znów do lamusa i... efekt był też „znakomity". Nie wiemy, jak wyglądać będą dalsze eksperymenty lwowian, toteż trudno nam ocenić ich szanse, które w meczu z Ruchem na pewno nie będą zbyt wielkie, chyba, że tradycja okaże się znów silniejsza od wszelkich obliczeń. A z niej wyczytać można, że Ruch nie miał jakoś szczęścia do Pogoni na lwowskim gruncie.

DRUGA PIELGRZYMKA WARTY

Warta wybiera się po raz drugi do Krakowa. Tym razem przeciwnikiem jej będzie Cracovia. W normalnych warunkach wolno by było liczyć się ze zwycięstwem „białoczerwonych", gdyż forma Warty nawet w zwycięskim meczu z AKS w Poznaniu nie była przekonywująca. Cracovia znajduje się jednak obecnie w stanie dalekim od „normalności", dlatego też zwolenników jej spotkać może znów niespodzianka. Największym mankamentem krakowian, jest zdaje się brak ataku. Bez napastników nic tylko nie łatwo zwyciężać, ale też trudno uchronić się przed klęską. Jeśli Warta zdoła uruchomić na boisku podwawelskim swój mechanizm kombinacyjny przeciwnika spotkać może niemiła niespodzianka.

AKS ŁAKNIE PUNKTÓW

Amatorski znalazł się po ostatniej porażce w towarzystwie plebsu. Pozycja drużyny śląskiej nie odpowiada jednak jej rzeczywistym umiejętnościom, dlatego też wierzymy, że w krótkim czasie wydostanie się znów na wierzch. Pierwszym krokiem w w tym kierunku było by zwycięstwo nad Wisłą, które wydaje nam się bardzo prawodopodobne nawet mimo wysokiego zwycięstwa krakowian nad lokalnym rywalem.

Wisła posiada utalentowany narybek, dzięki czemu jeszcze bardziej usprawniła styl. Wisła posiada przeciętnie dobrą pomoc i dobrą obronę. Zdaje nam się jednak, że sposób jej gry nie będzie dość skuteczny w starciu z przeciwnikiem chorzowskim. Amatorski nie ma wyraźnego stylu. Jest i pozostał zespołem bojowym, twardym w obronie, niebezpiecznym w ataku. Pomoc gra tak, jak pozwala przeciwnik. Być może,że sprawna kombinacja Wiślaków wprowadzi ją w zakłopotanie, mamy jednak z drugiej strony wątpliwość, czy pomoc krakowska, chcąc upilnować napastników Amatorskiego będzie mogła w dostatecznym stopniu poświęcać uwagę ofensywie. Liczymy raczej na zwycięstwo AKS.

Z WIZYTĄ W ŁODZI

Union zechce zapewne pokazać własnej publiczności, że sukces lwowski — tak bowiem wolno ocenić remis — nie był przypadkiem. Przeciwnikiem jest Garbarnia, która bardzo niesławnie wyjechała z Chorzowa. Zdajemy sobie sprawę, że dychawiczny atak Garbarni nie wiele mógł zdziałać w walce z energiczną obroną i uważną pomocą Ruchu, a ponieważ napór ofensywny gospodarzy był silny, więc też w rezultacie katastrofa, gdyż nawet najlepsza defensywa musi w końcu skapitulować, gdy atak nie odciąża jej długofalowymi akcjami.

Na Union obrona i pomoc Garbarni powinna by wystarczyć. Pytanie, który z ataków będzie mniej nieudolny? Od tej odpowiedzi zależeć będzie zwycięstwo. Mimo wszystko nie wydaje nam się, by Garbarnia była całkiem bez widoków.

Mistrzostwa Ligi w cyfrach

RUCH wygrał 5 spotkań (trzy u siebie i dwa poza domem). Na własnym boisku po 3 mecze wygrała jeszcze Wisła i Warta. Poza domem w 2 meczach zwyciężyły jeszcze AKS i Warszawianka.

NA WŁASNYM BOISKU ani jednego spotkania nie rozstrzygnęli na swoją korzyść AKS, Warszawianka i Union Touring. Po dwie porażki doznały u siebie Polonia,, AKS, Warszawianka i Union Touring.

JEDYNY REMIS przyniósł mecz Pogoń — Union Touring 2:2 we Lwowie.

*

14 BRAMEK zdobył na własnym boisku Ruch. Warszawianka u siebie nie uzyskała natomiast ani jednej bramki; w meczach wyjazdowych gracze jej zdobyli za to najwięcej bo 11 bramek, podczas gdy Ruch tylko 9.

TYLKO JEDNĄ BRAMKĘ straciła u siebie Cracovia. Po dwie — Ruch i Warta, a Polonia i Union Touring po osiem (najwięcej). Poza domem AKS i Ruch stracili najmniej bo po 4 bramki, a Cracovia najwięcej — 11 bramek.

NAJMNIEJ bramek padło na boisku Cracovii — 4, najwięcej na boisku Ruchu — 16.

7 KARNYCH wyzyskali dotychczas piłkarze ligowi. Najgorzej wyszła na tym Wisła, tracąc z karnych 3 bramki zdobyte przez Kisielińskiego (Polonia), Świętosławskiego (Union Touring) i Nawrota (Warta).

Najlepiej powiodło się Ruchowi dla którego uzyskał Peterek dwie bramki z karnych (przeciwko Pogoni i AKS-owi.

2 BRAMKI SAMOBÓJCZE spowodowali: Strzelczyk (U. T.), na meczu Warszawianka — Union Touring 5:3 oraz Mrugała (AKS) na meczu Warta — AKS 2:1.

*

NAJWIĘCEJ BRAMEK w poszczególnych klubach zdobyli:

Ruch — Wilimowski — 12,
Warta — Gendera — 6,
Garbarnia — Wróbel — 5,
AKS — Piontek — 5,
Warszawianka — Święcki — 5,
Wisła — Artur — 4,
Polonia — Odrowąż — 3,
Cracovia — Góra i Młynarek po 3,
Union Touring — Strzelczyk, Świętosławski 1, Goszczko, Seidel, Królasik i Jankowski po 1.

LISTA STRZELCÓW ligowych wygląda obecnie następująco: 1) Wilimowski (Ruch) — 12 bramek; 2) Peterek (Ruch) — 7, 3) Gendera (Warta) — 6.

Dalej idą: po 5 bramek — Wróbel (Garbarnia), Święcki (Warszawianka) i Piontek (AKS). Po 4 bramki zdobyli: Artur (Wisła), Wolanin (Pogoń) i Kaźmierczak (Warta). Po trzy — Schmidt i Matyas II (Pogoń), Cholewa i Giergiel (Wisła) oraz Odrowąż (Polonia).

Po dwie bramki uzyskało jeszcze 10-ciu piłkarzy, a po jednej 26-ciu. Ogółem na liście strzelców znajduje się 50 nazwisk.

*

TYLKO 13 GRACZY „użyła" dotąd Warta w meczach ligowych. Polonia i Ruch „spotrzebowała" po 14-tu. Wisła i Garbarnia po 15-tu. Warszawianka i Pogoń po 16-tu. Union Touring 17-tu. a Cracovia i AKS po 18tu.

BEZ ŻADNYCH ZMIAN grają od początku walk ligowych nast. pełne linie drużyn: Atak Ruchu (Kruk, Sioła, Peterek, Wilimowski i Wodarz), pomoc Ruchu (Mikunda, Skrzypiec i Fica), oraz Warszawianki (Sochan, Hogendorf i Dmytryszyn) i defensywa Wisły (Koczwara, Szumilas i Serafin), oraz Warty (Jankowiak, Twórz i Zarzycki).

Piłkarze na boiskach

Turniej Pogoni o puchar prez. m. Lwowa

Program piłkarskiego turnieju jubileuszowego Pogoni został już definitywnie ustalony. Turniej ten rozegrany zostanie o puchar prez. M. Lwowa dr St. Ostrowskiego i odbędzie się przy udziale: Wisły, Cracovii, Junaka i drużyny jubilata. W pierwszym dniu Wisła spotka się z Junakiem, a Pogoń z Cracovią, w poniedziałek Cracovia z Junakiem a Pogoń z Wisłą. (K)

Junak przoduje w lidze lwowskiej

W lidze lwowskiej po ostatnich rozgrywkach nie zaszły u góry tabeli zasadnicze zmiany. Junak prowadzi zdecydowanie, nie wykazując straty ani jednego punktu. W dolnych rejonach tabeli wywiązała się natomiast ciężka walka o pozostanie w lidze tak, że każda niedziela przynosi coraz to nowe przesunięcia. Obecny stan mistrzostw ligi lwowskiej przedstawia się następująco:

	gier	pkt	st. br.
1) Junak	18	29	50:21
2) Ukraina	17	23	42:23
3) Czarni	17	22	32:23
4) Pogoń IB	18	20	44:30
5) Hasmonea	17	17	19:20
6) Pogoń-Stryj	17	16	41:32
7) Resovia	17	15	30:34
8) Polonia	17	15	27:[illegible]
9) Sian	18	15	24:42
10) Lechia	16	14	16:22
11) WKS	16	13	28:26
12) Korona	18	13	27:57
13) RKS	18	12	12:24

WARSZAWA WALCZY NA DWU FRONTACH

Dnia 18 bm. reprezentacja Warszawy walczyć będzie na dwu frontach z Lublinem i Kielcami.

Przeciw Lublinowi wystąpią: Burkacki (P. W.A.T.T.), Joksz (Warszaw.), Gerwatowski (niestow.), Sochan, Hogendorf, Dmytryszyn, Beran, Knioła (wszyscy z Warszawianki), Zbroja (Okęcie), Pirych, Gamaj (Warszawianka).

W Kielcach walczyć będą: Rzewnicki (Ursus), Farjaszewski (F. Bema), Kuta, Bialik (P.W.A.T.T.), Wybrański (Skra), Janusz (Ursus), Kasprzak, Skupniewski (P.W.A.T.T.) Świcarz, Falan (Ursus), Celejewski (Skra).

PIŁKARSKIE MISTRZOSTWA ŁODZI weszły w fazę denerwującą. W nadchodzącą niedzielę największa uwaga skupia się na meczu ŁKS — WKS. Wojskowi są niebezpiecznym przeciwnikiem dla ekstligowców, gdyż znajdują się w bardzo dobrej formie i zajmują trzecie miejsce w tabeli kwalifikacyjnej i mistrzowskiej. Na początku sezonu w meczu towarzyskim pokonali oni ŁKS 1:0, to też sądzić należy, że w niedzielę walka o zwycięstwo będzie zażarta. W 6-ciu dotychczasowych meczach. ŁKS jest bez porażki i ma stos. br. 28:5. Poza meczem niedzielnym, pozostało jeszcze ŁKS-owi do rozegrania spotkania z ŁTSG (18 bm.), Zjednoczonymi i Burzą pabianicką. Leader pełnej tabeli ŁTSG ma przewagę dwóch punktów nad Zjednoczonymi i trzech punktów nad WKS-em i jest pewnym kandydatem do tytułu mistrzowskiego. W drugiej rundzie ŁTSG jest również bez porażki, tak, że ewent. zwycięstwo nad ŁKS-em 18 bm. może mieć decydujące znaczenie dla kwestii czy wogóle w Łodzi dojdzie do eliminacji o prawo reprezentowania okręgu w walkach o wejście do Ligi. Jeżeli oba kluby ekstligowe zdobędą wszystkie pozostałe punkty. to ewent. zwycięstwo biało-czerwonych eliminuje automatycznie ŁKS z walk o wejście do Ligi nic więc dziwnego, że mecz 18 bm. budzi tak olbrzymie zainteresowanie.

POZNAŃSKI OZPN PRZYJĄŁ PROPOZYCJĘ PZPN rozegrania meczu z Brukselą w dzień po spotkaniu międzypaństwowym w Łodzi. Obecnie Poznań oczekuje ostatecznej akceptacji Brukseli by przystąpić do prac organizacyjnych. (ss).

ROZGRYWKI W POZNAŃSKIEJ PIŁKARSKIEJ LIDZE OKRĘGOWEJ zbliżają się ku końcowi. Do mety zdążają łeb w łeb Legia i KPW. Były wieloletni mistrz okręgu Legia prowadzi z 18 punktami, jednym punktem przewagi przed KPW i ma do rozegrania na własnym boisku dwa mecze za słabymi stosunkowo przeciwnikami Polonią poznańską w najbliższą niedzielę i z HCP za tydzień.

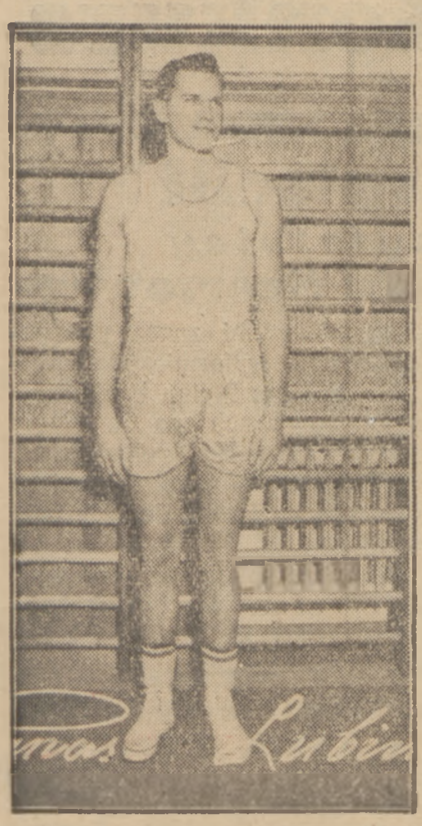
KPW zajmuje drugie miejsce w tabeli z 17 punktami i gościć będzie u siebie kandydata do spadku, gnieźnieńską Stellę i znajdującą się obecnie w dobrej formie leszczyńską Polonię która z 11 punktami zdołała podciągnąć się na trzecie miejsce w tabeli, dystansując pomiędzy innymi poznański HCP. (ss)

Przed jubileuszem Pogoni

Na jubileuszu 35-lecia Pogoni, spodziewany jest we Lwowie liczny zjazd sympatyków i członków klubu lwowskiego. W związku z tym komitet jubileuszowy postarał się o szereg udogodnień dla uczestników uroczystości jubileuszowych. Po wpłaceniu zł. 6 na konto PKO — 510.412, zarząd Pogoni wysyła: kartę uczestnictwa zawierającą blankiet 66 proc. zniżki kolejowej, bezpłatne bilety wstępu na turniej piłkarski, oraz szereg kuponów uprawniających do zniżek w tramwajach, restauracjach i hotelach. Zniżka kolejowa ważna jest na okres od 26 do 30 maja. Ze względu na spodziewany w okresie Zielonych Świąt wielki zjazd turystów we Lwowie, biuro komitetu jubileuszowego Pogoni prosi o wcześniejsze nadsyłanie zgłoszeń. (K).

Litwa liczy na mistrzostwo Europy

i przygotowuje starannie wielki turniej koszykarzy



OLBRZYMI LUBINAS
podpora drużyny litewskich koszykarzy

Kowno, w maju.

Za niespełna dwa tygodnie rozpoczną się w Kownie III mistrzostwa Europy w koszykówce panów. Już obecnie Kowno żyje w atmosferze oczekiwania największej imprezy o charakterze międzynarodowym, organizowanej w stolicy Litwy. Dla Kowna będą to rzeczywiście historyczne dni.

Wypadki polityczne usunęły być może w cień zainteresowanie mistrzostwami wśród państw europejskich. Kowno natomiast nie może narzekać na brak zainteresowania. Świadczy o tym chociażby fakt, że w kilka dni po otwarciu sprzedaży biletów, jedynie stałych miejsc, na wszystkie spotkania, wykupiono ponad 1.000. Rozwiało to od razu początkowy niepokój, że hala będzie świeciła pustkami.

Specjalna hala

A propos hali: budowa jej, przeprowadzona w rekordowo szybkim czasie (pracowano dniem i nocą), dobiega końca. Obliczona jest na 9.000 miejsc — 3.500 siedzących i 5.500 stojących. Chcąc, możnaby liczbę miejsc powiększyć, jednakże nie wydaje się to w obecnej chwili potrzebne. Pod względem rozmiarów hala będzie więc rzeczywiście imponująca. Natomiast urządzenia wewnętrzne przedstawiają się znacznie skromniej. Ze względów oszczędnościowych zrezygnowano z wysłania boiska linoleum, zadawalając się zwykłą podłogą z desek. W hali będzie tylko miejsce na przebranie się zawodników i pokój dla sędziów. Z natrysków i innych urządzeń zawodnicy będą mogli korzystać w Izbie Sportowej, odległej zaledwie o 200 m.

Na okres mistrzostw dla wygody sprawozdawców prasowych zostanie uruchomiony urząd pocztowy, który będzie załatwiał wszelkie operacje. Poza tym zostaną urządzone 3 budki dla przeprowadzania transmisji radiowych. Zawodnicy i dziennikarze zagraniczni otrzymają bezpłatne bilety autobusowe (tramwajów w Kownie nie ma), co będzie również wielkim ułatwieniem.

Na ogół należy przypuszczać, że pod względem organizacyjnym mistrzostwa wypadną dobrze. Jedyną niewygodę, zwłaszcza dla gości z zagranicy, stanowi brak hoteli. Naturalnie, że nie może być mowy, aby się w ogóle nie znalazło miejsc (nie mówię tu o zawodnikach), jednakże warunki mieszkaniowe będą z konieczności mniej wygodne. Nie powinno to odstraszyć jednak gości, których organizatorzy spodziewają się najwięcej z Polski i Łotwy.

Łotysze, mający wielki apetyt na odzyskanie utraconego przed dwoma laty tytułu, organizują pociąg turystyczny, w którym wszyscy znajdą wygodny nocleg. O ile z Polski rzeczywiście wybiera się większa wycieczka — wykorzystanie pociągu turystycznego byłoby najwłaściwszym rozwiązaniem kwestii. Miałoby to również swe znaczenie propagandowe — polski pociąg turystyczny z pewnością nie przyniósłby wstydu.

Zgłoszenia

Strona sportowa mistrzostw zapowiada się bardzo ciekawie. Zobaczymy najsilniejsze zespoły. Nie ulega wątpliwości przyjazd reprezentacyj Polski, Łotwy, Estonii, Francji, Włoch, Węgier i protektoratu czeskiego. Razem z gospodarzami zapewniony jest więc udział 8 państw. Możliwy jest również przyjazd Luxemburga, Szwajcarii, Egiptu i Portugalii. Ostateczna obsada wyjaśni się do dn. 10 maja.

W wypadku, gdyby w mistrzostwach wzięło udział osiem, względnie więcej drużyn, wówczas rozgrywki będą prowadzone w dwóch grupach, z których do finału wejdą po dwie drużyny. Grupy zostaną wyznaczone w drodze losowania, przy tym drużyny Litwy, Włoch, Francji i Polski — finalistki z mistrzostw 1937 roku w Rydze, — zostaną rozstawione.

Chociaż obsada pod względem liczbowym przedstawia się dość skromnie, jednakże poziom reprezentowanych drużyn będzie b. wysoki. Na pierwszym miejscu kroczą gospodarze, którzy, chociaż zachowują pod tym względem daleko idącą skromność, będą niewątpliwie najsilniejszą drużyną.

Gospodarze faworytami

W reprezentacji Litwy zagra przede wszystkim 5 Litwinów z Ameryki. Są to — proszę dobrze zapamiętać nazwiska — Lubinas, Kriaucziunas, Budziunas, Jurgela i Ruzgis. Lubinas — kierownik ataku i kapitan drużyny amerykańskiej na Olimpiadzie w Berlinie, olbrzym (2,02 m wysokości), z łatwością wkładający (dosłownie) piłki do kosza — jest główną podporą drużyny. Łotysze mają co prawda pewne zastrzeżenia co do jego udziału — „z powodu wzrost" — jednakże nie należy przypuszczać, żeby uniemożliwiono mu udział w reprezentacji.

Nie wiadomo, czy fakt, że Lubinas występował na olimpiadzie w barwach amerykańskich, nie przeszkodzi jego udziałowi w rozgrywkach.

Zresztą, gdyby nawet — pozostaje jeszcze 4, którzy reprezentują równie wysoką klasę. Kriaucziunas — wielki taktyk, kapitan drużyny litewskiej na mistrzostwach w Rydze w 1937 r., gracz bardzo inteligentny i zacięty. Jurgela, drugi poza Kriaucziunasem obrońca, gra niezbyt błyskotliwie, jednakże b. pewnie i przytomnie. Pozostali dwai — Budriunas i Ruzgis — to „miotacze" koszy, o doskonałej orientacji, posiadając doskonałe opanowanie piłki są bardzo niebezpieczni.

Łotwa przysyła drużynę w dosłownym tego słowa znaczeniu, krajową, twardą i, jak można sądzić z doniesień prasy łotewskiej, dobrze przygotowaną pod względem kondycyjnym. Łotysze wprowadzili i opanowali system obrony strefowej (pilnowanie nie poszczególnych, określonych zawodników, lecz tworzenie strefy — linii obronnej przed własnym koszem tak, aby przeciwnik nie mógł się przez nią przedostać) i to jest ich główną siłą.

Szanse Polaków

Szanse drużyny polskiej są tu oceniane prawie na równi z Łotwą, jednak po porażce w Rydze za najpoważniejszego konkurenta uważa się obecnie Łotwę. Drużyny państw bałtyckich w ogóle mają ten handicap przed innymi, że nie mają trudności z przeprowadzaniem treningów, gdyż wszyscy gracze rekrutują się wyłącznie z jednego miasta. Drużyna litewska np. od 2 miesięcy przeprowadza regularnie dwa razy na tydzień, a ostatnio 4 razy tygodniowo. Jest to poważny atut, z którym zawsze trzeba się liczyć.

O Italii do Kowna nadchodzą skąpe wiadomości. Wiadomo jedynie, że sprowadziła ona rutynowanego trenera z Ameryki. Jeśli potrafi on zmienić styl gry Włochów, których głównym atutem było dotychczas tempo, drużyna włoska może być jednym z najpoważniejszych kandydatów do pierwszego miejsca.

Dobry niewątpliwie poziom zaprezentują mili Estończycy, chociaż niewątpliwie ustępują powyżej wymienionym państwom. Drużyny czeska i węgierska uważają tu za najsłabsze.

Krótki ten przegląd wyraźnie dowodzi, jak silny i wyrównany poziom będziemy mogli oglądać na mistrzostwach.

Zespół sędziowski utworzą: 4 sędziów litewskich i po jednym od każdego państwa, biorącego udział w mistrzostwach. Poza tym Litwa skorzysta z prawa zaproszenia dwóch sędziów zagranicznych według własnego wyboru. Litewski Związek Gier Piłkarskich, który jest organizatorem mistrzostw, postanowił zaprosić jednego sędziego z Polski i jednego z Estonii. Wybór sędziego Polaka świadczy o zaufaniu, jakim darzą w Kownie arbitrów polskich.

(Ps)



JAKUBIK ZBIERA PIŁKĘ Z GŁOWY PETERKA
podczas chorzowskiego spotkania Ruch — Garbarnia 5:0.

ZAGUBIONA NAGRODA.

Na pożegnalnym bankiecie w Dublinie stół polski wyglądał najokazalej. Na śnieżnobiałym obrusie stały cztery srebrne puhary indywidualne (za pierwsze i drugie miejsca), pośrodku pysznił się ozdobny puhar za zwycięstwo drużynowe, a pozatem Kolczyński przymierzał co chwila wstęgę ze srebrną skówką, która niewiadomo dla czego nosi uroczystą nazwę „Złotego Pasa".

Pozatem drużyna polska otrzymała — narówni ze wszystkimi pozostałymi zagranicznymi zespołami — nagrodę pamiątkową. Było to olbrzymie pudło, na dnie którego umieszczono ring i dwie sylwetki bokserskie. Wszystko to razem wyglądało bardzo... Stop! O darowanych koniach źle mówić nie wypada.

Nagroda nie miała jakoś szczęścia, nie przyjęła się. Wyjeżdżając z Irlandii pięściarze zapomnieli o niej i zostawili w hotelu.

Niemcy nie jadą do Kowna

Niemcy odwołały wyjazd swoich koszykarzy na mistrzostwa Europy w Kownie. Powodem jest... porażka Polaków z Łotyszami. Niemcy doszły do przekonania, że drużyna ich zdeklasowana przez Polaków w Warszawie nie ma czego szukać na mistrzostwach Europy, skoro ta sama Polska, sądząc z wyniku meczu łotewskiego, nie ma też wielkich szans.



DUNECKI
zwyciężył w biegu 100 m. na niedzielnych zawodach w Toruniu

45 lat pracy fechtmistrza Linnemana

W tych dniach obchodzi czterdziestopięciolecie swojej pracy instruktorskiej na polu szermierki lektor referatu sportowego Uniwersytetu Jagiellońskiego fechmistrz Eugeniusz Linneman.

Jubileusz to dość niezwykły: czterdzieści pięć lat w służbie sportu jest wypadkiem chyba bez precedensu. Gdyż fechmistrz Linneman bynajmniej nie pozostaje na bezczynnej emeryturze, lecz jest nadal trenerem krakowskiego AZS-u, jedynego klubu szermierczego, przejawiającego na terenie Krakowa jakąś działalność. Że praca jego wydaje rezultaty, świadczą wyniki uzyskane na mistrzostwach akademickich Polski i na mistrzostwach Warszawy przez jego uczniów, którzy byli prawdziwą rewelacją tych zawodów.

Fechmistrz Linneman rozpoczął swą pracę w Polsce w Korpusie Kadetów w Łobzowie, następnie przeszedł do Lwowa, które to miasto dało pierwsze inicjatywę założenia Polskiego Związku Szermierczego, wreszcie do Krakowa, gdzie zgrupowani byli wszyscy późniejsi reprezentanci Polski. Byli tam więc nie ćwiczący już dziś Ader i Malecki (pierwsi olimpijczycy), a z czynnych jeszcze wciąż Papee, Segda, Zabielski oraz przez jakiś czas Friedrich. Fechmistrz Linneman trenował tę grupę przez cztery lata od roku 1923 do 1927, kiedy przybył do Polski fechmistrz węgierski Szombathely, a w związku z tym wszyscy czołowi zawodnicy przenieśli się do Warszawy.

Specjalnością fechmistrza Linnemana jest floret, w tej też broni uczniowie jego stoją stosunkowo najlepiej i wykazują najwyższy poziom oraz doskonałą szkołę.

Fechmistrzowi Linnemanowi należą się słowa szczerego uznania za jego wytrwałą pracę nad krzewieniem umiłowanego przez niego sportu. Do licznych życzeń, jakie jubilat niewątpliwie otrzyma dołączamy i nasze — jak najowocniejszych rezultatów w ciągu najbliższego pięciolecia, jakie dzielą go od złotych godów z szermierką.

Curt Riess Steinam

Niezgłębione rezerwuary

posiada lekkaatletyka amerykańska

NEW YORK, w kwietniu.

Mówiliśmy dotąd wyłącznie o wielkich mityngach zimowych w okolicach Nowego Jorku. Wykazały one bardzo wysoki poziom najznakomitszych lekkoatletów Ameryki.

Świadczy o tym bicie i wyrównywanie rekordów świata. Inne wyniki były bardzo bliskie rekordów. Że nie w każdym biegu padały rekordy tłumaczy się to tym, że w ostatnich latach bito niezliczoną ilość rekordów i że są one, wobec tego, już bardzo wyśrubowane.

Okazało się, że wszystkie walki były bardzo zacięte. Nie było tak, że paru wyjątkowych zawodników bawiło się w kotka i w myszkę z pozostałymi. Było tak, że 200 lekkoatletów startujących w tych zawodach reprezentowało tę samą klasę.

200 asów jednej klasy!

Ale 200 zawodników, to śmieszna ilość, biorąc pod uwagę ogrom państwa. Te dwie setki reprezentują jednak standart wyników dziesiątek tysięcy lekkoatletów amerykańskich. Potwierdza to odpowiedź na ankietę skierowaną do kolegów o stan zawodników i przygotowań do roku Olimpiady. Oto rezultaty odpowiedzi:

Sprinterzy: na wschodzie jest obok Johnsona, Thompsona i Perrina Walkera przede wszystkim uczeń Erie Marshall, który specjalizuje się na 200 m, dalej znani już West i Glickman. Wielkie nadzieje, to znaczy „białe nadzieje" wyrastają na zachodzie. Wymienić trzeba Clyde Jeffry, który biega 100 y w 9.6, 220 y w 20.5, oraz Mack Robinsona, który na 200 m ma poniżej 21 sek.

400 m: Jim Herbert, który chce co prawda trenować 800 m; uczeń John Quigley, o którym jeszcze będziemy mówić; Harold Cagle, który biegał w Berlinie sztafety, Fred Teufel, Herman Carr, Belcher, który miał na 440 y—47 sek.; silny jak niedźwiedź Frank Church, Ray Malot, któremu trener Templeton przepowiada, że niebawem pobije rekord Eastmana — 46.4; Howard Upton, który miewał już poniżej 47, miedziutki, maleńki Murzyn Wilbur Miller: 400 m — 47.1.

800 m: wciąż jeszcze John Woodruff, który od Olimpiady poprawił bardzo technikę, Bocîran, Beetham, Borck, Moore, uczeń, który przebiegł pół mili w 1:54.7.

1500 m: obok Cunninghama, Fenske, San Romani, Venzke, B. Rideout i przede wszystkim wschodzące gwiazdy John Munski i Leslie, Mac Mitchell, który dopiero co ukończył 18 lat i w którym wielu widzi następcę Cunninghama. Dalej Louis Zamperini, który miał na 880 y — 1:52 a na milę — 4:08.

Długie dystanse – najsłabsze

Długie dystans: wciąż jeszcze słaba strona Ameryki obok Lasha jest Gregory Rice, Pat Dengis (maraton), Dyrgall, B. Rideout, który chce się specjalizować na 5 km i kalifornijczyk Sadag.

Płotki: Fred Wolcott, Waterer, Wright trenowany osobiście przez Townsa, Tolmich, Gedeon, Humphrey (14.2) i Staley.

400 m. płotki: Borican, jeśli zechce pobiec Paterson, młody Jiggs Hardin i jeszcze młodszy Brewer.

Wzwyż: Delos Thurber (198), Les Steers (198), uczeń Gill La Cava (199), Russ Wulff, Bob Kenning — wszyscy z zachodu, dalej Artie Byrnes, Dave Albritton, Mel Walker, Lloyd Thompson (2 m.) i uczeń Devall.

Skok w dal: Charles Walker, Bill Watson, Bob Hubbard i dwaj murzyni Robinson i Lacefield; wszyscy oni skoczyli przynajmniej 775 m.

Tyczka to domena zachodu, jest 10 skoczków, którzy osiągają przynajmniej 425 cm. Wschodzącą gwiazdą obok Warmerdama i Meadowsa jest Loring Day, który prawie stale uzyskuje 440 cm.

Uczniowie, przyszłe gwiazdy

Przegląd lekkiej atletyki amerykańskiej nie byłby kompletny bez wymienienia tych, wśród których jest paru przyszłych mistrzów świata — uczniów. Nie biorą oni naturalnie jeszcze udziału w wielkich mityngach, ale mają już własne zawody, a od 6 lat organizuje AAU specjalne mistrzostwa uczniów.

Wymieniony już uczeń Quigley był w tym roku bohaterem mistrzostw, ustanowił cały szereg rekordów i wygrał ćwierć mili w zdumiewającym czasie 50,1. Carmen Bova wygrał milę w 4:22, bijąc dotychczasowy rekord o 5 sek. Inne ciekawe wyniki: 1.000 y — 2:19, 60 y — 6.3.

Chodzi tu naturalnie o uczniów, chłopców, którzy się wciąż rozwijają, rosną, mężnieją, którzy nie trenują jeszcze prawidłowo. Ale już teraz uzyskują wyniki, zaliczone do wyników elity, w Europie byliby groźni dla dojrzałych zawodników.

Naturalnie trzeba odczekać czy będą dalej robili postępy, czy spełnią to co obiecują. Historia lekkiej atletyki amerykańskiej mówi wyraźnie, że wielkie talenty pojawiły się w ostatniej minucie, a wielkie nadzieje w ostatniej chwili zawodziły.

Venzke, który w roku 1932 po raz pierwszy pobił rekord Nurmiego, był na pół roku przedtem jeszcze nieznany. Carr, sensacja z Los Angeles, był na dwa miesiące przedtem jednym z licznych talentów, na które nikt nie liczył. Cunningham wypłynął na powierzchnię dopiero na rok przed Los Angeles. John Woodruff zabłysnął w ostatniej chwili przed Berlinem z drugiej strony Ben Johnson, co do którego nie było wątpliwości że będzie w teamie olimpijskim, przegrał decydujący bieg.

Przykłady możnaby mnożyć w nieskończoność. Ale wiemy przecież, że niema nic bardziej niepewnego na świecie niż niepewność sportu.

Chcemy skończyć ten cykl uwagą, że nie chodziło nam o to, aby wyliczyć kto pojedzie na Olimpiadę, jeśli Olimpiada wogóle dojdzie do skutku.

Chodzi nam o to, aby oddać obraz lekkiej atletyki amerykańskiej na wiosnę roku 1939 w przededniu Igrzysk w Helsinkach.

Nie udało się i w Europie

Lewisowi nie wolno walczyć w Londynie

Paryż, w maju.

Hotel Baltimoore w okolicach Łuku Triumfalnego, nazwać by można śmiało Hotelem Sportowców. Wszystkie gwiazdy i gwiazdki sportowe w nim się zatrzymują. Polacy dobrze go znają. Mieszkał w nim Petkiewicz, Teddy Jarosz, gości on zawsze naszych tenisistów.

Toteż mimo, że John Henry Lewis przybył do Paryża incognito, wiadomość o tym prędko się rozeszła w światku sportowym i z odnalezieniem go nie miałem żadnego kłopotu.

Mistrz świata i ostatni, nieszczęśliwy przeciwnik Joe Louisa przybył z Ameryki do Londynu, gdzie 1-go czerwca miał się spotkać z Len Harveyem w meczu o mistrzostwo świata wagi półciężkiej. Ale tu spotkał go przykry zawód, tu dowiedział się nagle, że wyprawa jego do Europy może mieć tylko i wyłącznie charakter turystyczny. Wyznaczeni bowiem przez Boxing Board of Control lekarze orzekli, że Murzynowi w razie rozgrywania dalszych walk grozi ślepota i wobec tej opinii okulistów, Związek nie zezwolił na jego mecz w Harrignay Arena.

— Czy jest zmartwiony tą decyzją, czy bardzo zaniepokojony losem, który mu przepowiadają lekarze? — z tymi pytaniami zwróciliśmy się do Lewisa, gdy obraziwszy się na Londyn, przybył na parę dni do Paryża.

— Przyczepili się okuliści do mego wzroku — odparł nam leżąc jeszcze w łóżku, ubrany w zbyt może jaskrawą piżamę, jakby rzeczywiście były ku temu powody. Niech się pan przyjrzy moim oczom. Lewe mam troszeczkę spuchnięte, ale to nie ma najmniejszego znaczenia. Widzę doskonale, czytam bez okularów, gram w piłkę ręczną, a nawet maluję. Taki stan trwa zresztą już od lat czterech. A nie przeszkodziło mi to zdobyć tytuł mistrza świata nad Bob Overlinie, nie przeszkodziło mi to walczyć z Joe Louisem; a przecież byłem przed każdą walką starannie badany. Tym bardziej więc niezrozumiałą jest dla mnie decyzja Anglików.

— Czy zamierza pan walczyć we Francji?

— Nie, w tym roku nie ma o tym mowy. Zwiedziłem Londyn, teraz zwiedzam Paryż i za parę dni wracam do Ameryki, gdzie mam nadzieję, nie zabronią mi boksować się.

J. Gr.

Nowy sukces Stefana Olka

Paryż, 8 maja.

Turniej pięściarski „Challenge de l'Auto" cieszy się tu takim samym, o ile nie większym zainteresowaniem, jak mistrzostwa Francji. Marzeniem niejednego boksera-amatora jest któregoś roku umieszczenie pod swym nazwiskiem tytułu choćby finalisty tylko, Challengu tego popularnego dziennika.

Wczoraj, na wyprzedanej do ostatniego miejsca sali „Central", odbywały się półfinały we wszystkich wagach. Widzieliśmy naszych znajomych z Warszawy. Podstarzały już bardzo policjant Pichot zrezygnował z walki w drugiej rundzie, Grand-Jean zakwalifikował się za to do finału.

Ale nas obchodziła przede wszystkim kategoria pół-ciężka, w której od zwycięstwa do zwycięstwa kroczy Stefan Olek, a wczoraj po zdecydowanym zwycięstwie nad Barillonem, zakwalifikował się do finału, w którym przeciwnikiem jego będzie Gaillard. Olek przez cały czas atakował i był panem sytuacji, ale nie udało mu się znokautować nadzwyczaj twardego Francuza.

J. Gr.

DZIENNIKARZ — DYPLOMATA

Zwiększone zainteresowanie Anglii polityką państw bałtyckich wyraziło się w mianowaniu attache prasowego przy poselstwie w Helsinkach.

Na odpowiedzialne to stanowisko dyplomatyczne powołany został znany dziennikarz Ralph Hewins, autor niedzielnych felietonów sportowych w londyńskim „Obserwerze".

Prasa angielska wita z uznaniem tę nominację, podkreślając, że ze względu na zbliżającą się Olimpiadę dziennikarz sportowy jest najodpowiedzialniejszym kandydatem na tę placówkę.



SIŁA (Wejherowo) ZREMISOWAŁA Z SOKOŁEM (Bydgoszcz) 8:8

w finałowym meczu bokserskim o wejście do pomorskiej kl. A. Stoją zawodnicy Sokoła: Wołowski, Sowiński, Rinke, Czerniak, Wierzbowski, Nowicki, Wojciechowski i Wąsikowski. Klęczą bokserzy Siły: Borach, Ruszkowski I, Dawidowski, Rzepa, Szutta, Bork, Śliwka i Kuchnowski. W środku burmistrz Wejcherowa p. Bolduan.



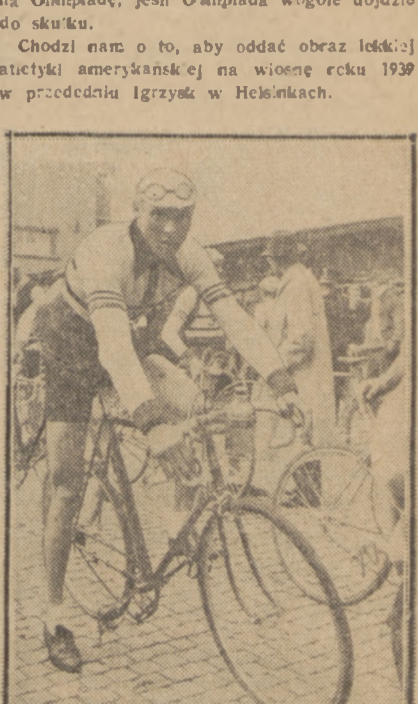
E. LINNEMAN

fechtmistrz i lektor szermierki Uniwersytetu Jagiellońskiego (zdjęcie pochodzi z 1926 r.)



LEKKOATLECI SZKÓŁ KRAKOWSKICH

zwyciężyli (219 pkt.) w trójmeczu szkoły Radomia (135 pkt) i Nowego Sącza (73 pkt.). Siedzą od lewej: Wojewoda, Drzewiecki, Orczykowski, Byszczyński. Stoją od lewej: Jabłoński, Walczak, Niewolski, Puka, Kacerz, Bochenek



JÓZEF KAPIAK

startując jako „niezależny" zwyciężył w wyścigu dookoła Śląska

Bologna 5-ty raz mistrzem Włoch

Piłkarze przed angielską próbą sił w Rzymie

GENUA, w maju.

Gdy u nas sezon ligowy przeżywa swój okres kiełkowania i drużyny dalekie są jeszcze od swej normalnej formy, we Włoszech liga przeżyła już swój najbardziej emocjonujący moment.

Jakkolwiek rozgrywki oficjalnie kończą się za trzy tygodnie, gdyż każdej drużynie pozostały się po dwa mecze do rozegrania, to sprawa pierwszego miejsca jest już przesądzona.

Mistrzem Włoch na rok 1939 została po raz piąty Bologna, która w 28-miu dotychczasowych spotkaniach potrafiła zgromadzić 40 punktów, wygrywając 15 spotkań, remisując 10, przegrywając 3, z tego dwa w pierwszych dniach rozgrywek.

W ten sposób Bologna wyprzedziła drużynę Olivieriego Torino o pięć punktów.

Sprawa drugiego miejsca jest całkowicie otwarta. Do wicemistrzostwa pretendują trzy drużyny: Torino, który po ostatniej klęsce z Genovą (1:6) wyprzedza ją tylko jednym punktem, ta znowu z kolei przy jednakowej ilości punktów wyprzedza Ambrosianę dzięki lepszemu stosunkowi bramek.

Która więc z tych trzech drużyn zajmie honorowe miejsce jeszcze nie wiadomo.

Kto spadnie?

Najbliższy okres przyniesie rozwiązanie zarówno sprawy wicemistrzostwa jak i spadku z ligi. Maruderami, tak zresztą jak pretendami do drugiego miejsca, są również trzy drużyny: Triestina i Lucchese, które zdołały zebrać po 22 punkty, oraz Livorna 21 punktów. Zdaje się być pewne, że dwie ostatnie drużyny pożegnają się w tym roku z extraklasą włoską, gdyż Triestina wyprzedza je nie tylko dużo lepszym stosunkiem bramek ale i dużo lepszą formą, co rokuje nadzieje na utrzymanie się w lidze.

Równocześnie z końcową fazą rozgrywek ligowych toczy się walka o puchar Italii. Rozgrywki doprowadzane są obecnie do półfinałów, w których znalazły się następujące drużyny: Ambrosiana, Genova, Milan, Novara, wszystkie z pierwszej ligi. Sensacyjną była porażka tegorocznego mistrza ligi Bologni, która już w przedbiegach została wyeliminowana przez mało znaną drużynę.

Puchar dla Genovy?

Faworytem na zdobycie pierwszego miejsca a zarazem nagrody w wysokości 30.000 lit, jest Genova, która spotka się z Ambrosianą, zaś na miejscu drugim (20.000 lit.) powinien znaleźć się Milan, który najprawdopodobniej upora się z Novarą.

Trzeba się jednak zastrzec, że jak to bywa w takich wypadkach niespodzianki nie są wykluczone. Bo mimo, że Genova na ostatnich meczach ligowych pokazała fenomenalną formę bijąc Ambrosianę (3:0) a Torino (6:1) to jednak nie jest wykluczone, że może teraz z tą samą Ambrosianą przegrać.

W niedzielę (7 bm.) miano wyłonić parę finalistów pucharu Italii, jednak mecz Ambrosiana — Genua skończył się remisem, a Milan — Novara został odwołany z powodu niepogody. Gracze, którzy zostali powołani do drużyny narodowej wrócili więc na obóz, aby nabrać kondycji oraz wypocząć, szlifując równocześnie formę przed sensacyjnym meczem z Anglią.

Stara gwardia „Azzuri"

Mimo, że oficjalny skład drużyny włoskiej nie został jeszcze ogłoszony, to należy się domyślać, że będzie on oparty na znanych nam z ostatnich mistrzostw świata graczach.

Na obóz powołani zostali ze znanych nam bliżej: Olivieri (Torino), Meazza i Locatelli (Ambrosiana), Foni i Rava (Juventus), Piola (Lazio), Colaussi (Triestina), Morselli i Sardelli (Genova), Biavati i Andreolo (Bologna) oraz Serantoni (Roma).

Jest rzeczą pewną, że z tych właśnie dwunastu graczy zostanie wybrana reprezentacja Italii.

W bramce zagra niezawodny Olivieri, na obronie pewny jest Foni, co do Ravy sprawa wyjaśni się na obozie, gdyż ostatnio mało grał i nie jest obecnie u szczytu formy. Dlatego też powołany został na obóz 19-letni obrońca Genovy — Sardelli, który już bronił barw narodowych z wielkim powodzeniem w reprezentacji B. Na pomocy niezawodni są Andreolo i Locatelli. Sprawa trzeciego pomocnika jest niejasnym punktem, gdyż trudno się domyśleć, na którego z wielu powołanych padnie wybór.

Atak natomiast ruszy do boju pod niezawodnym kierunkiem Pioli, któremu towarzyszyć będą z lewej strony Meazza i Colausi, na prawym skrzydle na pewno zagra coraz lepszy Biavati.

Czy Morselli?...

Sprawa prawego łącznika zostanie rozstrzygnięta między Serantonim a Morsellim. Temu ostatniemu należy się kilka słów. Jest to młody wielce utalentowany gracz, obdarzony dobrymi warunkami fizycznymi oraz celnym i silnym strzałem. On to bowiem zmusił na ostatnim meczu Genova — Torino do kapitulacji Olivieriego, strzałem z 25-ciu metrów. Poza tym jest niezwykle szybki i precyzyjny w podaniach. Drugim kandydatem na to samo stanowisko jest Serantoni, który nie jest może tak żywiołowy i nie posiada tak celnego strzału, lecz wykazuje za to większą rutynę i więcej opanowań w grze.

Co do pozostałych graczy zbyteczne są komentarze gdyż tu nazwiska mówią same za siebie gwarantując najwyższy poziom sztuki piłkarskiej.

Jedno nie ulega wątpliwości, że drużyna włoska stanie do walki w swym najsilniejszym składzie, w pełni sił i z głęboką wolą zmazania porażki londyńskiej (2:3).

Z drugiej strony Anglicy będą chcieli udowodnić, że potrafią wygrywać nie tylko w Londynie, ale i na „gorącym" terenie Włoch.

Tak czy inaczej spotkanie zapowiada się niezwykle sensacyjnie.

Nie będziemy stawiać horoskopów, poczekamy do soboty 13 bm., gdzie na stadionie mediolańskim San Siro padnie rozwiązanie.

M. Stasiak

Przed meczem Węgry — Irlandia

Budapeszt, w maju

W niedzielę nie ma mistrzostw. Dzisiejsza runda była wiec dla kapitana sportowego ostatnią okazją do stwierdzenia formy swych pupilków. Mecz z Irlandią odbędzie sie 18 maja w Budapeszcie na boisku Hungarii. Będzie to rewanż za marcowy występ w Corcu, gdzie starczyło tylko na remis 2:2. Co prawda Węgrzy nie byli wówczas w formie, a skład nie był również najszczęśliwszy.

Obecnie sytuacja jest korzystniejsza, poziom stale się poprawia. W bramce grać bedzie znów Szabo, jako obrońcy brani są pod uwagę Koranyi i Ziro, Lazar, Sarosi III i Balogh — to pomoc. Na pozycję prawoskrzydłowego wchodzą w grę trzej młodzi: Nemes z Hungarii, Szanto z MAV i Adam z Ujpest. Na lewe skrzydło bierze się pod uwagę Gyetvaia z FTC. i Ticskę z Hungarii.

A trójka środkowa? Słynny tróilistek Cseh, Dr Sarosi, Zsengeller znajduje sie w wyśmienitej formie. Wątpimy jednak, czy dr Dietz zdecyduje się wyznaczyć raz jeszcze tych trzech wirtuozów. Więcej szans posiada więc trio Zsengeller — dr Sarosi — Kiszely, ale Vice i Kollath są również brani pod uwagę.

Załączyć znaczek pocztowy wartości 50 groszy

WIELKI KONKURS na FUNDUSZ OLIMPIJSKI

Wysłać pod adresem Polski Komitet Olimpijski, Wiejska 11.

Mecze dnia 4-go czerwca:

PIŁKA NOŻNA

1) Polska — Szwajcaria
w Warszawie

wygra .... wynik ......
(remis)
wynik do przerwy ....

2) Polska — Bułgaria
w Krakowie

wygra .... wynik ......
(remis)
wynik do przerwy ....

3) Włochy — Jugosławia
w Belgradzie

wygra .... wynik ......
(remis)
wynik do przerwy ....

TENIS (3 dni)

4 gry pojedyńcze i dwie podwójne razem 6 pkt.

4) Polska — Węgry
w Budapeszcie

wygra .... wynik ......
(remis)

JEŻDZIECTWO

5) Puchar Narodów
w Warszawie

wygra ....

Południe dominuje we Francji

Paryż, 7 maja

Trzech muszkieterów: Sete, Marseille i Racing kontynuuje swój marsz. Jednak nastąpiła już mała zmiana. Trzeci z muszkieterów dostał na nogach pęcherze i kusztyka z tyłu.

Chodzi tylko o jeden punkt, ale w obecnym stadium każdy punkt ma swoją wymowę. By Racing zdobył mistrzostwo potrzeba dwu jego zwycięstw przy równoczesnej utracie czterech punktów przez Sete w pozostałych trzech grach. Na to się nie zanosi, to też nadzieje paryżan są mgliste.

„Le Midi bouge" — powiadają na Południu. Południe się rusza. Jest prawie pewne, że mistrzostwo dostanie się do jednego z południowych portów: Sete lub Marsylia.

Południowcy wygrali swe spotkania. Sete w Rouen 1:0, a Marseille w Lille 2:0, poza tym Antibes zabrał Racingowi cenny punkt grając 1:1. Tak więc Riwiera toruje drogę Południowi, a zarazem sama wyratowała się przed spadkiem. Ten punkcik bowiem powinien wystarczyć Antibes do utrzymania się w Lidze.

ANTIBES NIE CHCE SPAŚĆ

Od czasu istnienia ligi zawodowej Antibes odgrywa dość mierną rolę. Klub ten posiada swoisty dynamizm. Ciągnie się gdzieś w ogonku, a gdy sytuacja staje się krytyczna zdobywa się zawsze na tyle sił, by ujść przed najgorszym.

PRAWDZIWY CZEMPION

Bez względu na to, kto uwieńczy czoło swe laurem mistrzowskim nad uchem będzie mu brzęczyć złośliwie słowo: „Sochaux".

Nie potrzeba specjalnie stwierdzać, że mistrzostwa rozpoczynają się z pierwszym a nie z dziesiątym meczem. Zeszłoroczny mistrz zbyt długo sobie folgował, zbyt wiele stracił czasu na przełamanie wewnętrznego kryzysu. Ale druga połowa sezonu była imponująca. Pozostałe drużyny wyglądały jak partacz na tle prawdziwego mistrza.

A. C. Havre, który przed tygodniem pobił marsylczyków, nie wiedział gdzie się podziać. 8:0 brzmiała cyfra końcowa. Ponieważ Courtois strzelił 4 bramki jemu zapewne przypadnie tron króla strzelców przed Koranyi (Sete). Courtois ma na sumieniu 26 bramek. Koranyi 23.

KONIEC ZABAWY

Zwycięstwo armii belgijskiej nad angielską w stosunku 6:0 zapewnia Belgom zwycięstwo w turnieju „trzech armii" przed Francją. Będzie to zapewne już ostatni raz. Dotychczas bowiem Francja mogła nadawać ton swoimi „międzynarodowymi zawodowcami", a Belgia swoim międzynarodowymi „amatorami". Jedynymi prawdziwymi amatorami w tym towarzystwie byli Anglicy. Wraz z wprowadzeniem obowiązkowej służby wojskowej w Anglii skończy się idylla. W szeregach armii angielskiej znajda się naturalnie również zawodowi piłkarze. Wystarczy to, by w przyszłości zmienić wygląd Turnieju Trzech.

Edgar

Jak grali Szwajcarzy?

Szwajcaria wygrała mecz z Holandią w skromnym stosunku 2:1. Podczas gdy głosy holenderskie stwierdzają naogół, że sukces Helwetów był zasłużony, to ze strony szwajcarskiej sporo jest głosów, narzekających na formę własnej drużyny. Grała ona przede wszystkim nie równo. Były okresy, w których poszczególne formacje wyłączały się z akcji, a nawet całkowicie załamywały.

Doskonale spisywała się obrona, a przede wszystkim niezawodny Minelli. Partner jego Stelzer godnie dotrzymywał mu kroku, imponując błyskawicznym zrywem. Bez zarzutu był też Schlegel w bramce.

W pomocy najwięcej pochwał zbierał prawy Springer, który potrafił doskonale zaszachować niebezpiecznego skrzydłowego Holendrów de Hardera. Vernatti na środku był jak zwykle nie zmordowaną maszyną. Może mniej szybki, niż zazwyczaj, podania jego posiadały jednak wielką precyzję. Nowicjusz Bichsel wywiązał się zupełnie poprawnie ze swego zadania.

Najwięcej trosk sprawiał napad. Nie był dostatecznie skuteczny, hamował swą szybkość i decyzję w miarę zbliżania się do bramki. Motorem i mózgiem był jak zwykle niezmordowany Trelo Abbeglen, który doskonale rozumiał się ze swoim kolegą klubowym G. Aby na lewym skrzydle. Wobec defensywnej gry bocznych pomocników Trelo cofał się daleko w tył i jemu zawdzięczyć należy, że nie było między liniami luki. Środkowy Paul Aeby zmarnował mnóstwo szans i grał niewyraźnie. Amado był najruchliwszy, nie zawsze jednak pracował z równym zapałem. Bickel na prawym skrzydle, pięknie centrował i oddawał dalekie strzały, jednak często marudził, a po przerwie był zupełnie bez werwy.

Szwajcarzy grają najbliższej niedzieli z Belgią w Leodium, to też spodziewać się należy, że po tym meczu ustalą ostatecznie skład swój na Polske, który zapewne mało będzie się różnił od składu przeciw Holandii.

REPREZENTACJA BELGII.

Belgijski związek piłkarski ustalił następującą reprezentację, która rozegra mecze międzypaństwowe w piłce nożnej z Polską i Francją:

Badjou: Paverick, van Calenbergh; Henry, Stynen, von Alphen; Fievez, Voorhoof, Capelle, Braine, Byule.

★

JUBILEUSZOWY TURNIEJ PIŁKARSKI ŁKS-u (4 i 5 czerwca rb). nie ma jeszcze definitywnej obsady. Pewny jest udział poznańskiej Warty i Union-Touring, natomiast Polonia zaproszona w miejsce Wisły — nie zdobyła się jeszcze na odpowiedź, mimo, iż od chwili wysłania zaproszenia upłynęło już wiele tygodni.

Na ringach całej Polski

Wyjazd bokserów warszawskich do Bawarii

Wyjazd reprezentacji Warszawy na dwa mecze do Monachium i Augsburga (18 i 21 maja) nastąpi 16-go bm. wieczorem.

Eliminacja w wadze msuzej pomiędzy Bączkiem a Budziszewskim odbędzie się w sobotę 13 bm. w sali PZL (ul. Chmielna) o godz. 18-ej.

W dalszych wagach skład pozostał ten sam: Sobkowiak, Czortek, Kowalski, Kolczyński, Milewski, Cendlak i Wrazidło (Śląsk). W wadze półciężkiej i ciężkiej drużyna ta będzie bardzo słabiutka.

Radosną wiadomością i wielkim wzmocnieniem drużyny jest wyjazd do Bawarii p. Stamma jako sekundanta zespołu. Kierownikami ekspedycji są pp. Plewicki i Romanowski.

Niewczesny wniosek

W nadchodzącą sobotę 13 bm. odbędzie walne zebranie WOZ Bokserskiego.

Zarząd WOZB zgłasza dwa wnioski. Pierwszy zmierza do powiększenia ilości klubów w A klasie do ośmiu przez awans mistrza i wicemistrza kl. B. (Fort Bema i Warszawianka), oraz przy równoczesnym pozostawieniu w klasie A spadającej w myśl regulaminu Makabi. Wniosek ten zasługuje na poparcie, ponieważ ożywi sezon stołeczny i zmusi kluby do wcześniejszego rozpoczynania pracy.

W drugim wniosku Zarząd WOZB domagać się będzie przeniesienia siedziby PZB z Poznania do Warszawy. Jest to wniosek chybiony. PZB pracuje w tej chwili jeśli nie bardzo dobrze, to w każdym razie lepiej, niż w jakimkolwiek okresie swego istnienia. Udowadniać tego chyba nie potrzeba; wystarczy wspomnieć o ostatnich sukcesach międzynarodowych i o wpływach kierowników PZB na terenie zagranicznym. Przenoszenie związku do innego miasta byłoby bezmyślnym niszczeniem własnego dorobku.

Wniosek, który był słuszny i na miejscu przed laty, jest dziś nieważny i rażący. Bo skąd to śmiałość, prosze? Okręg, który nie może sobie poradzić z własnymi drobnymi sprawami (zerwania umowy z Finami) porywa się na kierownictwo ogólnopolskim związkiem i to związkiem sportowo najsilniejszym.

Więcej umiaru, panowie!

Rekord ruchliwości — Czechowice!

Podwarszawski klub bokserski Czechowice (przy Państw. Zakładach Inżynierii) ustanowił tegoroczny rekord pracowitości i ruchliwości organizacyjnej.

W ogólnopolskiej tabeli punktacyjnej Czechowice zajęły pierwsze miejsce 57 głosów, 2) Hakoah (Łódź) 55 gł., 3) Warta (Poznań) 55 gł., 4) Polonia (Warszawa) 50 gł., 5) Geyer (Łódź) i Lechia (Kraków) po 49 gł.

Łukowski — Białkowski

W sobotę 13 bm. przyjeżdża do Bydgoszczy na mecz bokserski z miejscową „Astorią" — „Warta" z Poznania w swym pierwszym garniturze z Szymurą, Białkowskim i Koziołkiem. Niezwykle ciekawie zapowiada się spotkanie w ramach Białkowskiego z Łukowskim

Szermierze jadą do Anglii

Szablowa reprezentacja Polski w składzie Segda, Suski, Dobrowolski, Paszek i Friedrich udaje się w dn. 15-go b. m. na mecz międzynarodowy z Anglią w Londynie, który odbędzie się w dn. 20 b. m.

Mecz z Anglikami ma znaczenie bardziej prestiżowe niż sportowe, gdyż synowie Albionu nie są zbyt silni w szermierce. Wydaje się też, że zwycięstwo nasze nieulega wątpliwości.

Poraz pierwszy oficjalnie reprezentacja Polski bawić będzie w Wielkiej Brytanii — sukces drużynowy mieć może wielkie znaczenie propagandowe.

★

Polski Związek Szermierczy otrzymał zaproszenie na turniej szermierczy w Holandii, w którym zasadniczo uchwalono wziąć udział. Turniej odbywa się w dn. 20 i 21 czerwca, pojechaliby ewentualnie szabliści oraz panie, w które po treningu w Budapeszcie zaczęto zdaje się wierzyć.

●

POLSKA—JUGOSŁAWIA W GIMNASTYCE

Dnia 18-go maja, w Warszawie, odbędzie się międzypaństwowy mecz gimnastyczny Polski z Jugosławią.

Naczelnik Związku Sokolstwa Polskiego, p. Jan Fazanowicz objechał w ostatnich dniach ośrodki gromadzące najlepszych gimnastyków, aby się przekonać o ich formie i wyznaczył drużynę następującą: Edmunda Kosmana z Warszawy wielokrotnego Mistrza Polski, Pietrzykowskiego z Warszawy, wielokrotnego Vice-Mistrza Polski, mistrza ćwiczeń wolnych, Bregułę z Katowic — mistrza na poręczach, Lewickiego z Krakowa — Mistrza Polski na kółkach, oraz 5 wytrawnych międzynarodowych zawodników, którzy reprezentowali już kilkakrotnie barwy polskie: Gacę, Szlosarka i Sladka z Katowic, Radojewskiego z Poznania i Belynę z Bydgoszczy.

NARCIARZE EMIGRUJĄ

Świetny narciarz Nowacki przeniósł się z Zakopanego do Lwowa, gdzie odstał posadę. Wstąpił on do KPW.

Schindler doskonały zjazdowiec przeniósł się na stałe do Katowic, gdzie dostał posadę we Wspólnocie Interesów.

OKRĘGOWY BIEG NARODOWY NA PRZEŁAJ.

Staraniem Okręgowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego w Warszawie, przy współpracy z Okręgowym Związkiem Lekkoatletycznym odbędzie się dnia 14 maja br. na Polu Mokotowskim, o g. 11.30 start do „Okręgowego Biegu Narodowego" na przełaj na trasie 6.000 metrów.

W biegu tym uczestniczyć będzie po 10-iu najlepszych zawodników z każdego powiatu, czy też miasta na terenie podległym Okr. Urzędowi WF. i PW., którzy już brali udział w biegach powiatowych, względnie miejskich, które odbyły się dnia 3 maja br.

ŁÓDŹ PRZECIWKO NIEZALEŻNYM.

Okręg kolarski łódzki kategorycznie separuje się od tej grupy, co więcej ma zabronić łódzkim zawodnikom brania udziału w zawodach, których startować będą niezależni. Tego rodzaju decyzja stoi w sprzeczności z regulaminem niezależnych i jako bezprawna musiałaby być przez PZ Kol. uchylona.

XIV MARSZ SULEJÓWEK — BELWEDER

Dnia 14 maja odbędzie się na trasie Sulejówek — Belweder tradycyjny doroczny marsz Zw. Strzeleckiego. Honorowe kierownictwo marszu przyjął dowódca O.K. gen. Mieczysław Trojanowski. W marszu według dotychczasowej listy zgłoszeń, weźmie udział 85 patroli po 6 zawodników każdy.

Trasa zbacza w pierwszej swej części na strzelnicę na poligonie rembertowskim, gdzie każdy patrol obowiązany jest odbyć strzelanie, podczas którego każdy z zawodników oddaje 5 strzałów do sylwetki popiersia na odległość 100 m.

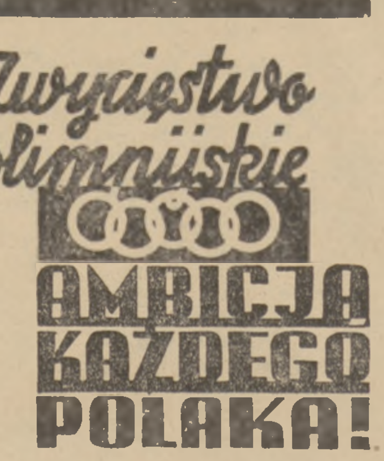
Następnie podążą patrole do Rembertowa, gdzie zakończy się pierwsza część marszu, odbywana na określony z góry czas, którego nie wolno przekroczyć, nie narażając się na punkty karne.

Po półgodzinnym odpoczynku patrole startują do ostatniego odcinka marszu, wynoszącego 12 km., odbywanego na najlepszy czas na jaki może zdobyć się każdy patrol.

Trasa z Rembertowa prowadzi do Gocławka, skąd ulicą Grochowską, aleją Waszyngtona, mostem Poniatowskiego, al. 3 maja, Nowym Światem, al. Ujazdowskimi do mety przed GISZ. Przybycia pierwszych patroli należy się oczekiwać na mecie około godziny 11-ej.

Nasz wielki Konkurs

Zł 8.168,05 wpłacili Czytelnicy Przeglądu Sportowego



50-groszowymi znaczkami pocztowymi, w formie wpisowego, podczas 9-ciu konkursów organizowanych na wysłanie naszej ekspedycji olimpijskiej do Helsinek — w okresie od 23 czerwca 1937 roku do dnia dzisiejszego.

Suma ta obejmuje zarówno wypłacone zwycięzcom konkursów nagrody **Zł 2950.—, jak i**

czysty zysk na Fundusz Olimpijski w kwocie zł 5.218,05

Łącząc emocje uczestnictwa w konkursie z szansą zdobycia premii pieniężnej (lub innej) Czytelnicy Przeglądu Sportowego sfinansowali zatem już dzisiaj wyjazd 5—6 zawodników na Olimpiadę.

Rozpoczynając nowy konkurs jesteśmy przekonani, że ambicją szerokich kół przyjaciół naszego pisma będzie zdwojenie wysiłku w tym kierunku, aby P.K.Ol. oddać do dyspozycji **sumę potrzebną**

na wysłanie 10-ciu reprezentantów!

Trzy rodzaje zadań wchodzą w skład naszego konkursu. Pierwszego wyjaśniać nie potrzebujemy, gdyż każdy Czytelnik Przeglądu Sportowego orientuje się doskonale jak należy wypełnić w kuponie wolne miejsca typując wyniki meczów piłkarskich.

Nowością pewną będzie rezultat meczu tenisowego panów, o puchar Europy Środkowej, Polska — Węgry. Z każdej strony staje do walki 4 rakiety, rozgrywając tyleż spotkań pojedyńczych oraz 2 podwójne. Wynik meczu całego może więc brzmieć 6:0, 5:1, 4:2 i 3:3 dla każdej ze stron.

Polska najprawdopodobniej wystawi: Baworowskiego, Tłoczyńskiego, Spychałę i Hebdę lub Tarłowskiego. Węgrów reprezentować będą zapewne: Szigeti, Gabory, Asboth, Dallos (wzgl. Cikos).

Wreszcie turniej jeździecki o puchar Narodów w Warszawie. Tu wystarczy jedynie wstawić nazwę zwycięskiej drużyny (Polska, Francja, Rumunia, Niemcy, Łotwa, Szwecja, Turcja itd.).

Ponieważ szansa odgadnięcia wyniku tenisowego i jeździeckiego jest duża, przeto zasadniczą rolę w konkursie posiadają mecze piłki nożnej.

TERMINY BOKSERÓW PRZED MECZEM Z NIEMCAMI.

Zarząd PZB. wyznaczył już zawodników na obóz treningowy przed meczem z Niemcami.

Powołani zostali Jasiński, Sobkowiak, Koziołek, Czortek, Kowalski, Kolczyński, Pisarski, Szymura, Piłat i Białkowski. Obóz rozpocznie się 30 bm. i mieścić się będzie w Ośrodku W.F. w Poznaniu. Kierownikiem obozu mianowano trenera p. Stamma.

Wyznaczenie zawodników poprzedziła szeroka dyskusja, która zatrzymała się najdłużej nad nazwiskiem Lendzina. Zarząd PZB. doszedł do zgodnego wniosku, że Lendzin wykazuje obecnie wagę kogucią, w której jest nawet — zdaniem kapitana PZB. — jeszcze lepszy niż w muszej, do której musi ściągnąć kilka kilo wagi. Sposób walki niemieckiego zawodnika odpowiada jednak lepiej Koziołkowi i dlatego jego, a nie Lendzina powołano na obóz.

Rozumowanie to brzmi bardzo nieprzekonywująco. Wyznaczenie reprezentacji odbędzie się dopiero w ostatnim tygodniu przed meczem, a nie już dzisiaj. Lendzin, który zdaniem kapitana związkowego jest w koguciej jeszcze lepszy niż w muszej, powinien znaleźć się w gronie kandydatów do reprezentacji. PZB, jeśli już nie w meczu najbliższym, to w każdym razie w przyszłości będzie korzystał z usług młodego wilniana, trzeba więc wykorzystać każdą okazję pogłębienia jego pięściarskiej wiedzy.

A co przemawia przeciwko powołaniu Lendzina? Nic, bo przecież nie względy oszczędnościowe.

W pozostałych wagach wyznaczeni zawodnicy nie mają rywali.

Ciekawe jest kogo kapitan PZB. projektuje przeciwstawić doskonałemu Niemcowi. Po wyeliminowaniu z życia sportowego Rotholca, waga ta stała się naszym słabym punktem. Jak wynika z nominacji, poza Jasińskim PZB. bierze pod uwagę w kategorii muszej Sobkowiaka. Jest to eksperyment dość ryzykowny, bo Sobkowiak musiałby zrzucać przeszło 2 kg. Dopiero pobyt na obozie da odpowiedź, czy to jest możliwe i czy — celowe.

PZB. chcąc tym razem uniezależnić sędziowanie od orzeczeń zainteresowanych arbitrów, projektuje zaproszenie trzech sędziów neutralnych. Rozwiązaniu temu można tylko przyklasnąć.

Mecz z Niemcami odbędzie się na stadionie wojskowym w Warszawie, w niedzielę 11-go czerwca o godz. 20-ej.

Regulamin

1. Nagroda główna 750 zł jest niepodzielna.

2. Zdobyć ją może tylko ten kupon, który będzie zawierał trafne końcowe wyniki 3-ch piłkarskich meczów międzypaństwowych, objętych zadaniem.

3. W razie braku takiego kuponu nagroda 750 zł zostanie podzielona: 500 zł powiększy nagrodę główną konkursu następnego, 250 zł zasili od razu Fundusz Olimpijski.

4. Jeżeli więcej niż jeden kupon odpowie wymaganiom pkt. 2-go regulaminu, dokonana zostanie selekcja, przy wzięciu pod uwagę kolejno trafnych odpowiedzi: najpierw na pytania 4 i 5 zawarte w kuponie, potem zaś na wyniki do przerwy meczów piłkarskich.

5. Gdyby mimo tej drobiazgowej selekcji pozostały jeszcze kupony jednakowo uprawnione do nagrody głównej—rozstrzygnie między nimi losowanie.

6. Nie odbycie sie jednego z meczów piłki nożnej objętych zadaniem, zmienia wymagania pkt. 2-go regulaminu w ten sposób, że jako trzeci, konieczny dla zdobycia nagrody, obowiązuje trafny wynik meczu tenisowego.

Nagrody

Niezależnie od głównej nagrody pieniężnej zł 750.—, której przyznanie określa specjalny regulamin, Przegląd Sportowy przeznacza dla uczestników konkursu szereg innych cennych premii, a mianowicie:

I Nagroda:

Odbiornik radiowy „Telefunken".

II Nagrody:

2 zegarki-stopery sportowe.

III Nagrody:

5 luksusowych kasetek kosmetycznych

IV Nagrody:

5 prenumerat półrocznych Przeglądu Sportowego

V Nagrody:

10 książek

Nagrody powyższe rozlosowane zostaną wśród tych uczestników konkursu, którzy odgadną trafnie choćby jeden wynik meczu piłkarskiego ostateczny i do przerwy.

Odpowiedzi Redakcji

P. Ed. Nas., Białystok. Reakcja pańska świadczy o wysokim patriotyzmie, lecz przesłanki są jednak mylne. Wśród wielu tysięcy Czytelników Przeglądu Sportowego odezwał się ten jeden tylko głos. Czyż to nie świadczy najlepiej, iż ze złej strony patrzy Pan na sprawę?... Szowinizm innych nie może być dla nas nigdy przykładem do naśladownictwa. Ta droga jest fałszywa. Dziękujemy za miły, serdeczny list.

P. Meier Gold., Krosno. Rocznik z 1929 r. nie będzie zawierał ostatniego numeru (85), a z 1930 r. może być wyczerpane kilka numerów

Za tydzień musi być lepiej!

Pierwsza lista 10-ciu najlepszych jest jeszcze słabiutka

zestawił W. Trojanowski

	100 mt	200 mt	400 mt	800 mt	1.500 mt	5.000 mt	10 klm	110 mt płotki	400 mt płotki	sztafeta 4×100 mt
1	Dunecki Tor. 10,8	Hocheisel Byd. 23,2	Metelski War. 52,2	Wasilewski B. 2:04,5	Flis Lub. 4:15,5	Herman War. 15:31,0		Gierutto War. 16,0		Warszawianka 45.1
2	Danowski Lw 11,1	Danowski Lw. 23,4	Staniszewski W. 52,4	Kozłowski B. 2:04,8	Wasilewski B. 4:15,8	Nowacki Zak. 16:02,0		Sulikowski W. 16.4		AZS-War. 45,7
3	Gąssowski Dęb. 11,2	Wojciechowski G. 23,6	Dunecki Tor. 52,5	Winniecki Gd. 2:05,0	Palus Lw. 4:16,2	Karwowski K. 16:12,0		Pajsker War. 16,8		Polonia War. 45,7
4	Orlewicz Lw. 11,2	Rusinek Byd. 23,9	Grosicki War. 53,8	Ketlicz War. 2:07,0	Korzeniowski L. 4:17,1	Borus Zw. 16:17,0				Cracovia 47,1
5	Zatwarnicki Lw. 11,2	Orlewicz Lw. 24,0	Danielak Kat. 54,4		Kozłowski B. 4:18,4	Duplicki W. 16:23,2				Gedania 47,3
6	Mach Gdańsk 11,3		Kaszta Kat. 55,0		Polok Kat. 4:23,2	Marynowski W 16:25,0				SKS-Krak. 47,8
7	Stanisławski Gr. 11,4		Hocheisel Byd. 55,2		Soldan Kr. 4:28,5	Gwóźdź Kat. 16:39,6				Pogoń Kat. 47,9
8	Drużbiak Lw. 11,4		Petrzyński Gd. 55,4		Wilim Kat. 4:29,6	Eichel War. 16:48,8				
9	Orczykowski Kr. 11,5					Mleka Kr. 16:56,6				
10	Walla Kat. 11,5									

	wzwyż	w dal	trójskok	tyczka	kula	dysk	oszczep	młot	dziesięciobój	sztafeta 4×400 mt
1	Siemiątkowski B. 183	Chmiel I Kat. 6,58	Przybylski B. 12,67	Morończyk W. 3,82	Praski Kat. 14,55	Fiedoruk War. 44,27	Gierutto War. 59,00	Kordas Byd. 46,55		
2	Kalinowski Gr. 179	Szefler War. 6.53	Mroziński Św. 12,54	Mucha Czeladź 3,80	Gierutto War. 14,14	Praski Kat. 43,58	Żurek Gd. 55,20	Kiełpikowski B. 38,56		
3	Borajkiewicz B. 178	Wieczorek Kat. 6,37	Drzewicki Kr. 12,31	Sznajder Kat. 3,40	Krüger Tor. 13,82	Lewandowski W. 43,57	Mikrut W. Byd. 53,80			
4	Rajske Chorz. 178	Gorlicki Kr. 6,37	Niesabitowski K. 12,16	Gierutto War. 3,40	Kwiatkowski G. 13,49	Gierutto War. 41,22	Dudzic Kr. 52,82			
5	Wojtasik Byd. 175	Keller War. 6.36	Żyliński Suw. 11,76	Łopuszyński W. 3,30	Fiedoruk War. 13,44	Hoffmann K. P. 41,02	Chmiel I kat. 52,36			
6	Semkowicz Lw. 172	Sulikowski War. 6,35	Dzipanow Suw. 11,48	Gąssowski Dęb. 3,30	Hubeny Gr. 12,96	Grzelski Łódź 40,86	Gburczyk War. 50,21			
7	Niemiec Lw. 172	Wróblewski Gr. 6.33	Czarnowski G. 11,46	Kluczewski Kr. 3,28	Wieślicki Gd. 12,92	Kwiatkowski Gr. 39,92	Strycharzewski 50,11			
8	Nicolau War. 171	Niemiec Lw. 6,32		Bochenek Kr. 3,28	Żurek Gd. 12,74	Stalmach Kat. 39,18				
9	Mokszki Gr. 171	Mokszki Gr. 6,21		Maciaszczyk W. 3,24	Żywert Byd. 12,66	Lange Łódź 39,10				
10	Niziński Byd. 170	Wojtasik Byd. 6,11		Kurdelski Byd. 3,15		Wilczyński Byd. 38,21				

Tabela „10-ciu najlepszych" stała się już tradycją nie tylko naszego pisma, ale również i całej braci lekkoatletycznej, która tutaj znajduje notowania najbardziej ją interesującej „giełdy".

Ze względu zatem na popularność listy, rozpoczynamy ją w tym roku wyjątkowo wcześnie, choć jeszcze poziom większości konkurencji jest z lekka kompromitujący. Niechże puste plamy, zarówno jak i wszystkie słabe pozycje, zdopingują zawodników do jak najszybszego zatarcia śladów niefortunnego początku.

Nie wprowadzamy inowacji, gdyż dotychczasowe zasady w ciągu kilku lat poprawnie zdały swój egzamin. Pragnąc jednak jeszcze zaostrzyć moment rywalizacji, premiować będziemy zawodników, którzy w stosunku do roku ubiegłego poczynili największe postępy. Dotyczyć to będzie jednak tylko tych biegaczy, skoczków i miotaczy, którzy już w poprzednim roku znaleźli się na naszej końcowej liście. Decydować będą, jak zwykle, punkty tabeli fińskiej. Już w najbliższym czasie rozejrzymy się w poszukiwaniu kandydatów.

Obecna lista, jak już zaznaczyliśmy, jest słabiutka, ale tu i owdzie napotykamy już na wyniki wcale nie złe.

Największą niespodziankę sprawił młodziutki Siemiątkowski, zajmując pierwszą pozycję pośród skoczków wwyż. Niemniej godny uwagi jest wynik Hermana, który już w pierwszym swoim starcie osiągnął wynik, tylko 2 sek, gorszy od rekordu życiowego. To samo dotyczy Kordasa, naszej „wielkiej nadziei" w rzucie młotem. Ogromne postępy, już u progu sezonu, poczynił oszczepnik Żurek i toruński miotacz Krygier. Lewandowski, który od Cejzika nauczył się wreszcie prawidłowego wyrzutu, zupełnie nieoczekiwanie wyrasta na dyskobola dużej klasy. Nie stoi mu na przeszkodzie służba wojskowa w szwoleżerach, gdyż ze strony dowódców doznaje pełnego zrozumienia i wiele poparcia.

Spośród doświadczonych zawodników wyróżnić należy wysoką formę zwłaszcza Gierutty, a poza tym Morończyka, Muchy, Duneckiego, Praskiego i Fiedoruka. Jeszcze trochę cierpliwości, a ulokują się na czołowych pozycjach pozostali gwiazdorzy, jak Kusociński, Noji, Gąssowski, Soldan, Hoffmann, Zasłona czy Staniszewski.

Wielka szkoda, że najprawdopodobniej nie będziemy mieli w tym sezonie pociechy ze strony Kucharskiego i Szmidta, który w płotkach rokował tak wielkie nadzieje. Obaj chorują i muszą na razie zapomnieć o sporcie.

Na razie czekamy na wyjaśnienie wielu sytuacji. Miejmy nadzieję, że już najbliższa niedziela (Warszawa — CIWF) przyniesie wielki, oby jak największy, przewrót. Sezon zbliża się szybkimi krokami (już za miesiąc oczekują nas dwa mecze międzypaństwo!), a przygotowania olimpijskie również wymagają wczesnego rozpoczęcia intensywnej pracy.

Kucharski znów straci sezon

Poważna choroba przyczyną niepowodzeń

Lwów, w maju.

Tajemnica niepowodzeń i słabej formy Kucharskiego już na początku b. sezonu została nareszcie wyjaśniona.

Kucharski od czasu swego pobytu w Grecji, gdzie w r. ub. przez cały miesiąc przygotowywał się do mistrzostw Europy — był w dobrej formie, co trwało niemal cały rok. W jesieni rozpoczął Kucharski intensywny trening i wszystko wskazywało, że dojdzie do siebie w formie. Przyszły zimowe Mistrzostwa Polski w Przemyślu. Kucharski startuje w biegu na 3 klm — biegu nie kończy; drugiego dnia startuje w sztafecie 3×800 metr, i biegu znów nie kończy, marnując ciężko wypracowanie prowadzenia Pogoni przez Moskala i Polusa.

Po powrocie z Przemyśla Kucharski jest całkowicie załamany psychicznie — wie, że coś mu dolega, ale nie wie co. Kładzie to na karb przemęczenia i robi miesięczną przerwę, po czym znów zaczyna ostry trening. Po krótkim czasie robi szalony postęp — wszystko przemawia za tym, że nareszcie upragniona forma wróci.

Kucharski decyduje się na start w biegu na przełaj. Teraz właśnie przychodzi kulminacyjny punkt i wyjaśnienie całej zagadkowej historii: dostaje kurczy i bóli, bieg jednak kończy jako piąty. Kucharski poddaje się gruntownemu badaniu przez dyr. Kliniki Uniwersyteckiej — profesora Rencklego. Po prześwietleniu diagnoza brzmi beznadziejnie: choroba dwunastnicy i wyrostka robaczkowego. Na razie konieczna jest specjalna kuracja przez 6 tygodni; gdyby nie było poprawy polepszenia, konieczna będzie operacja. Stan ten, zdaniem lekarza, bezwzględnie nie pozwala na większe wysiłki fizyczne.

Drugi już sezon jest więc stracony. Być może, że stan powyższy nie będzie tak groźny, a na skutek pilnej kuracji, nastąpi poprawa i na jesieni znów usłyszymy o tym zawodniku, ale już, jak o dawnym Kucharskim.

K. K.

Węgrzy w Warszawie

Na zawody lekkoatletyczne Polonii w dn. 17 i 18 maja wysyła MAC następującą drużynę: Gyenes (100 i 200), Vadas (400 i 800), Ratonyi (1500) i Szabo (3 i 5 klm).

Węgrzy zaczęli stosunkowo niedawno treningi na bieżni, ale trener MAC — Farkas zmusza teraz zawodników do intensywnej, codziennej pracy. Forma jest nieznana, gdyż nie było dotąd żadnych zawodów. Specjalne troski budzi Szabo, który dochodzi do formy dopiero pod koniec sezonu. Gdyby czasy jego nie były dobre, to zastąpi Csaplar, który w tej chwili jest lepszy od rekordzisty świata.

Praski w formie

Na boisku Miejskiego Komitetu PW i WF w Katowicach zostało rozegrane spotkanie lekkoatletyczne pomiędzy zespołem miejscowego Strzelca z Dębem. Nieznaczne zwycięstwo odniósł Strzelec. Na uwagę zasługują wyniki Praskiego, Strzelca, który uzyskał w pchnięciu kulą 14.55 m., a w rzucie dyskiem 43.58 m. Reszta wyników słaba. Na 100 m. zwyciężył Pilarski 12.3. 400 m. — zwyciężył mgr. Łysak (S) 57.2. 1500 m — Polok (S) 4.23. 5000 m — Gwóźdź (Dąb) 16.39.6 min; 4x100 m — Dąb 48.4 sek, 800x400x200x100 — Strzelec 3.42.7 min, rzut młotem Praski (S) 28.69, skok w dal: Pilarski (S) 6.10 m, Skok wzwyż: Klich (D) 1,65 m.

Węgrzy czekają na wioślarzy polskich

Budapeszt, w maju.

Węgierski związek wioślarski zawarł jeszcze w roku 1938 umowę, w myśl której, w lipcu roku 1939, miał się odbyć w Budapeszcie mecz międzypaństwowy. Polska miała nadesłać ostateczną zgodę do 1 stycznia, odpowiedź jednak nie nadeszła. Dopiero teraz Węgrzy, ustalając daty nadchodzącego sezonu zaczęli przynaglać Polaków o wiadomość czy przyjadą do Budapesztu? Drogą prywatną Węgrzy dowiedzieli się, że Polacy chcą rozegrać mecz, Węgrzy dążą do spotkania wszelkimi siłami, uważając je za najważniejszy etap przygotowań olimpijskich. Właściwie więc nic nie stoi na przeszkodzie rozegrania pięknego spotkania.

Ósemka węgierska, słynna na cały świat, została w tym roku odświeżona i trenuje już na Dunaju pod kierunkiem dr. Zoltana Toeroeka. W skład jej wejdą najlepsi wioślarze rywalizujących dotąd klubów: Hungarii i Pannonii, tak, że zapowiada się rewelacyjnie. Przypuszczalny skład będzie następujący: Kaposi (P), Czike (H), Inotay (H), Manusich (H), Gyori (H), Szendey (P), Szabo (P), Ballya (P), sternik Molnar (H).

W piątek start raidu poznańskiego

W piątek rano o godz. 6 nastąpi start do tegorocznego raidu Automobilklubu Wielkopolski, do którego ostatecznie zgłoszono 16 samochodów.

W klasie I do 1200 ccm startować będzie 6 wozów. Z zawodników zamiejscowych wymienić należy red. Sokopa na DKW.

Do klasy II do 2000 ccm zgłoszono 7 maszyn, wśród nich znajdują się Marek na Oplu i Kołaczkowski na Citroen.

Do kategorii III do 3000 ccm zgłosił się tylko Antczak, który wobec braku konkurencji musiał się wycofać.

W kategorii IV powyżej 3000 ccm startują Rychter na Chevrolecie i Sporny na Buicku. (ss)

POKAZ MOTOCYKLOWEJ JAZDY TERENOWEJ W WYKONANIU MISTRZÓW

Motocykliści stołeczni będą mieli okazję zobaczenia jak się jeździ motocyklem w terenie. Autorami pokazu, który odbędzie się w Pomiechówku, będą mistrzowie Polski: Michałkiewicz, Jurkowski oraz Jakubowski i Nowakowski.

Impreza powyższa odbędzie się w ramach „Pierwszego Kroku Motocyklowego" organizowanego przez PKM dla młodzieży motocyklowej na dystansie 45 km (Warszawa — Modlin — Pomiechówek). Na mecie odbędzie się decydująca o klasyfikacji jazda terenowa na czas na dystansie 2 km.

MŁODZIEŻ SAMOCHODOWA NA STARCIE

Poszukiwanie nowych kadr zawodniczych w automobiliźmie odbywa się przez jazdy konkursowe dla juniorów. Automobilklub Polski zainaugurował imprezy młodzieży samochodowej wiosenną jazdą roku ubiegłego, która spotkała się wśród automobilistów z bardzo życzliwym przyjęciem — czego dowodem był start 40 maszyn. W roku bieżącym „Druga wiosenna jazda konkursowa dla pań i panów" odbędzie się w nadchodzącą niedzielę.

Impreza przeznaczona jest dla kierowców mniej doświadczonych, którzy nie mają za sobą poważniejszych zwycięstw w sporcie samochodowym.

Jazda obejmuje: a) próbę startu i hamowania, b) jazdę okrężną na dystansie około 350 km, c) próbę jazdy po drogach gruntowych na dystansie ok. 36 km, d) próbę zręczności oraz e) próbę zwrotności.

W WLKP. RAIDZIE SAMOCHODOWYM który jest miniaturą międzynarodowego raidu A.P. startuje m. in. wielu kierowców warszawskich, z zawodnikami przygotowującymi się do Grand Prix Polski. Z Warszawy startują m. in. Kołaczkowski (Citroen), Rychter (Chevrolet), Marek (Chevrolet), Staroryp'ński (Opel), Prądzyński (Skoda), oraz Sokopp (DKW). Do raidu zgłosiło się wielu automobilistów pomorskich z doskonałym obecnie Spornym (Buick) oraz słynnym motocyklistą poznańskim Weilem na czele.

WYŚCIGI MOTOCYKLOWE W MIEŚCIE OLIMPIJSKIM

W Helsinkach rozegrano wielki międzynarodowy wyścig motocyklowy w Grand Prix Finlandii. W imprezie wzięli udział motocykliści Finlandii, Holandii, Niemiec oraz przedstawiciele wszystkich państw bałtyckich. Wyścig rozegrano na dystansie 250 km (w dziesięciu okrążeniach 25 km trasy).

W klasie do 250 ccm zwycięstwo odniósł znany motocyklista niemiecki Wünsche (DKW) ze średnią 98,2 km/godz. Za nim uplasował się Fin Salminen (Ariel) — 88,4 km/godz. oraz Estończyk Lutter (Rudge) — 82,6 km/g.

W klasie do 350 ccm zwycięstwo odniósł Holender Binder (Veloutte) ze średnią 102 km/godz. 2) Baergstroem (Finlandia) na DKW — 75 km/godz. 3) Lönuförs (Finlandia) na DKW — 94 km/godz.

W HAMBURGU NA ULICZKACH PARKU MIEJSKIEGO rozegrano międzynarodowy wyścig motocyklowy, w którym startowali doskonali zawodnicy angielscy. Wyścig rozegrano na dystansie około 280 km. Zawodnicy jeździli na trasie 6,5 km (42 okrążenia).

W klasie 250-tek zwycięstwo odniósł Niemiec Winkler (DKW) z olbrzymią średnią 120,5 km/godz.(!), za nim przyszedł Anglik Bickwell na włoskim motocyklu (Benelli).

W klasie 350-tek zwyciężył Anglik Thomas na szybkiej Velocette (średnia 122,3 km/g.). Za nim uplasował się Niemiec Fleischmann (DKW) — 121,4 km/godz. Niemiec miał rekord okrążenia... 132 km/godz.

W klasie 500 ccm pierwszy przyszedł Anglik Georg na niemieckim DKW mając średnią 124,8 km/godz., za nim przyszło 25 zawodników, w tym wszyscy Niemcy.

AUTOMOBILKLUB KIELECKI zorganizował w dniu 7 maja br. otwarcie sezonu sportowego. Na imprezę składały się: zjazd do Kielc i jazda na regularność na trasie Kielce — Św. Krzyż, przy określonej szybkości 50 klm/godz.

W klasyfikacji ogólnej I-sze miejsce uzyskał inż. L. Gasztowtt (P.T.K.), na samochodzie DKW. — pkt. 403, II-gie — p. Romanu Zienkowiczowa (A.K.) na samochodzie Chevrolet, — pkt. 389, III-cie — p. A. Paraszczak (KKA) na samochodzie Mercedes-Benz — pkt. 32 i IV — p. Maria Tomaszkiewicz (A. Śl.) na samochodzie Opel-Olimpia. pkt. 260.

Najdłuższą trasę zjazdu wykonała p. Zienkowiczowa (A. K.) wynoszącą 437 klm., najlepszy zaś wynik w próbie na regularność osiągnął inż. Wł. Paszyc.



CZĘŚĆ DRUGA
EPOKA HIERONIMA

31)

Zatrzymany w domu przez niespodziewaną wizytę syna, który zjawił się w Warszawie po wielu latach nieobecności, przywożąc w dodatku żonę-Rosjankę, pan Piotr Twardowski spóźnił się do klubu, gdzie odbywało się małe przyjęcie dla piłkarzy krakowskich.

Znalazłszy się w lokalu Victorii, pan Piotr wpadł od razu w wir spraw klubowych, a ożywiona dyskusja z majorem Lech-Wilskim i Giczalskim zmusiła go do zapomnienia o powrocie Ksawerego. Spóźnienie swe wytłumaczył nieoczekiwaną wizytą, nie powiedział jednak od razu, że to właśnie zjawił się jego zagubiony w Rosji syn.

Dopiero po wyjeździe Ligi, wracając z dworca, pan Piotr zatrzymał Hieronima i gdy znaleźli się na końcu całej grupy, zakomunikował mu o przybyciu Ksawerego.

Hieronim był szczerze uradowany.

— To świetnie się składa — zawołał — Ksawery jest przecież inżynierem architektem i może nam być wielką pomocą przy budowie boiska! Siedząc przez kilka lat we Francji, zetknął się niewątpliwie z budownictwem sportowym, widział nowoczesne stadiony, może nawet sam pracował przy ich budowie, nie pytał go wuj o to?...

Twardowski z trudem ukrywał zmieszanie, tłumaczył, że nie zdążył spytać syna, ale to jeszcze uczyni, choć w gruncie rzeczy uważa, że prace przy boisku powinien poprowadzić inżnier - sportowiec, a nie człowiek w rodzaju Ksawerego, który nie ma pojęcia o sporcie.

Pomysł Hieronima, aby Ksawerego wciągnąć do pracy nad budową boiska, a właściwie powierzyć mu tę budowę, zaskoczył i przeraził Twardowskiego.

— Nie, Hieruś, myślę, że jednak Ksawery nie nada się do tej roboty — przekonywał. — Mnie osobiście bardzo podobają się plany Wieliczki...

— Ale Konrad jeszcze jest tylko studentem Politechniki, nie fachowcem skończonym, jak Ksawery, nie ma jego doświadczenia. W każdym razie trzeba jak najprędzej zetknąć Wieliczkę z Ksawerym, musimy przecież ruszyć z miejsca tę sprawę!...

Twardowski długo nie mógł zasnąć tej nocy. Analizował sumiennie swój stosunek do syna, konfrontował ze sobą wszystkie dobre i złe cechy Ksawerego, oceniał je starannie i ważył, ostatecznie musiał jednak oświadczyć sobie, że Ksawery jest nie wiele wart, że dość zdrowia kosztował swą zmarłą matkę i, że on, jego ojciec, zrobił wszystko co mógł zrobić, aby synowi dać w życiu szanse i wykierować go na pożyteczną jednostkę.

Być może, iż ostatnie lata zmieniły Ksawerego, że nauczyły go szanować pracę i znajdować w życiu jeszcze inne wartości, prócz pieniędzy — ale to dopiero należało sprawdzić. W rezultacie tych rozmyślań pan Piotr postanowił zetknąć go z bracią sportową i dać mu możność choćby częściowego zrehabilitowania się. Można go było wypróbować tym bardziej, że będąc teraz człowiekiem dobrze sytuowanym, mogącym pozwolić sobie na elegancki ubiór i mieszkanie w „Polonii", nie pójdzie już chyba na żadne długi, wyłudzania i szachrajstwa, jakich się kiedyś dopuszczał, pozostając na utrzymaniu ojca. Przy braku cieplejszego uczucia dla syna, przy braku zaufania, wierzył jednak pan Piotr w owo przedstawicielstwo fabryki samochodów, liczył też na dobry wpływ żony, w której Ksawery był najwidoczniej ogromnie zakochany.

Już jednak najbliższa przyszłość miała pana Piotra na nowo zatrwożyć. Nazajutrz nie telefonował do „Polonii", chcąc na razie utrzymać Ksawerego w pewnym dystansie, ale kiedy wieczorem wpadł do Victorii, zobaczył ze zdumieniem swego jedynaka rozpartego w fotelu i gawędzącego sobie wesoło z mjr. Lech-Wilskim i Hieronimem.

— Hej, hej, panie Piotrze! — groził z daleka palcem major. — Dlaczego to nic nam pan wczoraj nie powiedział o powrocie syna? W ogóle nie wiedziałem, że pan kiedykolwiek był ojcem i sądziłem, że najbliższa pańska rodzina zaczyna się i kończy na Pietrzakach!...

Twardowski przywitał się z majorem i Ksawerym, który z miny ojca wywnioskował, że ten nie jest zachwycony jego niezapowiedzianą wizytą w klubie i pośpieszył z wyjaśnieniem:

— Nie mogąc się doczekać na telefon ojca, zadzwoniłem tu i, dowiedziawszy się, że ojciec wieczorem będzie w klubie, przyszedłem.

— Roztrząsamy tu właśnie sprawę boiska — podjął major. — Pański syn spadł nam po prostu z nieba, gdyż nie wiem, czy Wieliczko dałby sobie z tym wszystkim radę, choć zdolny to chłopak i pełen zapału. A właśnie okazuje się, że pan inżynier interesował się we Francji budową urządzeń sportowych i opowiada nam arcyciekawe rzeczy o stadionie olimpijskim w Colombes.

— Wujek się źle czuje? — spytał Hieronim, widząc bladość na twarzy pana Piotra.

— Nie. To tylko tak... Zmęczyłem się... — westchnął ciężko stary Twardowski, zajmując miejsce na kanapce.

Bezczelność Ksawerego przeszła domniemane granice. Poważył się na podjęcie gry, która mogła mieć nieobliczalne następstwa. Pan Piotr był zupełnie zdruzgotany i nie mógł pojąć, jak Ksawery zdobył się na coś podobnego. Jakże śmiał podać się tu za inżyniera, jak śmiał mówić jeszcze tym zacnym ludziom o swoim zainteresowaniu budownictwem sportowym! Do czego to może doprowadzić? Jak się to skończy?...

Pan Piotr przeszywał spojrzeniem synalka, pragnąc choćby powstrzymać dalszą rozmowę na temat boiska, ale Ksawery zdawał się nie widzieć zrozpaczonego wzroku ojca. Z humorem opowiadał o trudnościach, jakie mieli inżynierowie przy wznoszeniu stadionu w Colombes, operował cyframi, używał licznych zwrotów fachowych, z którymi musiał być osłuchany jeszcze podczas swych nieszczęsnych studiów w Petersburgu. Poczciwy Hieronim chłonął każde jego słowo, a prezes z ukontentowaniem przyjmował każde dowcipne określenie, podkręcając blond wąsy, wyhodowane jeszcze w niemieckiej armii.

Los przerwał wreszcie męki pana Piotra. Ksawery musiał skończyć swoje łgarstwa, bo majora telefonicznie zaproszono gdzieś na miasto. Odchodząc, mocno potrząsał ręką Ksawerego, najwidoczniej pełen dla niego sympatii.

Kiedy major odszedł, a Hieronim udał się po coś do sekretariatu, mieszącego się w drugim końcu lokalu, pan Piotr chwycił Ksawerego za ramiona i wyrzucił z siebie zduszonym głosem:

— Jak mogłeś? Jak mogłeś to zrobić, ty podły?!...

— O co ojcu idzie? — spytał chłodno Ksawery.

— Jak to, o co? Podajesz się za inżyniera, podejmujesz się budowy boiska? Przecież to bezczelność! To pachnie kryminałem!...

Ksawery wolno wydmuchiwał przed siebie dym z papierosa, a na wargach przewijał mu się ironiczny uśmieszek.

(C. d. n.)

Pokażemy w Warszawie ładny tenis

Rozmowa z nowym asem pucharowej drużyny Niemiec

Wiedeń, w maju.

W piątek lało w Wiedniu, jak z cebra. Mecz Niemcy — Szwajcaria o puchar Davisa zaczął się więc dopiero w sobotę, ale w niedzielę było już wiadome, że Niemcy nie oddadzą punktu Szwajcarom.

Spotkanie rozpoczęło się od meczu Menzel — Maneff. Interesował mnie specjalnie pierwszy występ Menzla w drużynie niemieckiej, skoncentrowałem więc całą uwagę na jego grze. Nie, nie jest on już dawnym Menzlem. Ale nie był on nigdy graczem szybkim. Jego siłą była zawsze taktyka i spokój, który zachowywał przez cały czas meczu. Swymi długimi, dobrze plasowanymi piłkami rozgryzał on Szwajcara; czasami wymiana piłek ciągnęła się minutami. Gdy przeciwnik był znużony, Menzel ruszał do ataku, przyśpieszając piłkę i wygrywał punkt. Niemiec tracił jednak pewność, gdy był zepchnięty do defensywy. Wówczas przeciwnik wygrywa, tak jak to było np. w trzecim secie meczu z Maneffem. Wyszły na jaw przede wszystkim słabe strony jego bekhendu. Dzięki jednak lepszej konstrukcji swej gry, Menzel wygrał w pięciu setach.

Henkel, który odbywa służbę wojskową i bardzo przytył, grał ze Szwajcarem Fischerem dobrze. Wygrał on trzy sety, oddał jednego. Bardzo niebezpieczny był przede wszystkim pierwszy serwis Henkla — jeśli przechodził — był nie do odbicia. A przechodził często. Przy siatce gra Henkel lepiej, niż kiedykolwiek. Mecze z Baworowskim i Tłoczyńskim będą naprawdę ciekawe.

Dubel Henkel — Metaxa jest niewątpliwie bardzo dobry. I tu Henkel jest „spiritus movens", który dyktuje grę. Jego szybkość i precyzja były zdumiewające w meczu z parą Fisher, Maneff (Szwajcarzy musieli zrezygnować z Pfaffa, który zachorował na zapalenie ucha). Na tle Henkla Metaxa robił wrażenie nerwowego i bez linii w grze. Wspaniałe ataki przy siatce, serwisy i spokój Henkla porwały wreszcie Metaxę; od drugiego seta Austriak dzielnie sekundował Henklowi i Niemcy wygrali gładko.

Natychmiast po dublu rozmawiałem z Roderichem Menzlem, który mi zakomunikował, że Polska wygrała z Holandią 4:1.

Dopiero co telefonowano mi wynik z Warszawy — powiedział. Gramy więc z Polską w dniach 19—21 maja.

Cóż to naopowiadał mój przyjaciel Baworowski? Że jestem chory na serce? Że nie będę grał w pucharze Davisa? Jak pan widzi, jestem zupełnie zdrowy. Przetrzymałem z Szwajcarem Maneffem, który grał bardzo niebezpiecznie, pięć setów. Jeszcze jeden dowód, że jestem w formie. W poniedziałek jadę do jednego z uzdrowisk w Sudetach aby wypocząć i zacząć specjalny trening przed meczem z Polską.

Bardzo jestem ciekawy formy graczy polskich. Sposób gry Baworowskiego znam na pamięć od A do Z. Ciekaw jestem, czy zrobił takie postępy, aby móc pobić mnie czy Henkla. Jeśli chodzi o Henkla, to bardzo wątpię, gdyż berlińczyk jest na najlepszej drodze, aby odzyskać formę sprzed dwu lat. Nie przypuszczam, aby Baworowski, Tłoczyński, Hebda czy Spychała mogli mu dorównać.

Przed paroma tygodniami zaczęliśmy przygotowywać się do pucharu. Trenerem naszym był Nuesslein. Był to trener znakomity, wyłapywał każdy, nawet najmniejszy błąd, doprowadził nas do kondycji, pozwalał nam grać, wprowadzał w uderzenie. I potem nagle dawał piłkę, która niweczyła cały nasz wysiłek. Piłkę tak splasowaną, tak trudną do wzięcia, że nie wierzyliśmy własnym oczom. Dzięki temu doszliśmy do formy, której nie będziemy się w Warszawie wstydzić.

Jeli chodzi o dubla, to nie mamy się czego obawiać — Henkel i Metaxa zgrali się znakomicie. Warszawa będzie się miała na co patrzeć. Metaxa nie jest jeszcze klasą Henkla, ale jest dobrym partnerem, który wchodzi powoli ale pewnie w uderzenie.

Co zrobimy w Warszawie? Tego dziś jeszcze przewidzieć nie można. Jak mi telefonowano, Polacy grali z Holandią doskonale. Poza tym Polacy mają przewagę własnego środowiska i własnego placu. Że w Warszawie będzie gorąco o tym wiemy i ja i moi koledzy. Że zadanie nasze będzie trudne o tym wiemy też. Mam jednak nadzieję, że wygramy ten mecz w stosunku 3:2.

G. B.



NASI NAJBLIŻSI PRZECIWNICY

Tenisiści niemieccy. (Od lewej) R. Menzel, Metaxa, trener Nuesleln Redl, Henkel i Goepfert.

Szwedzi zgłosili jeźdźców

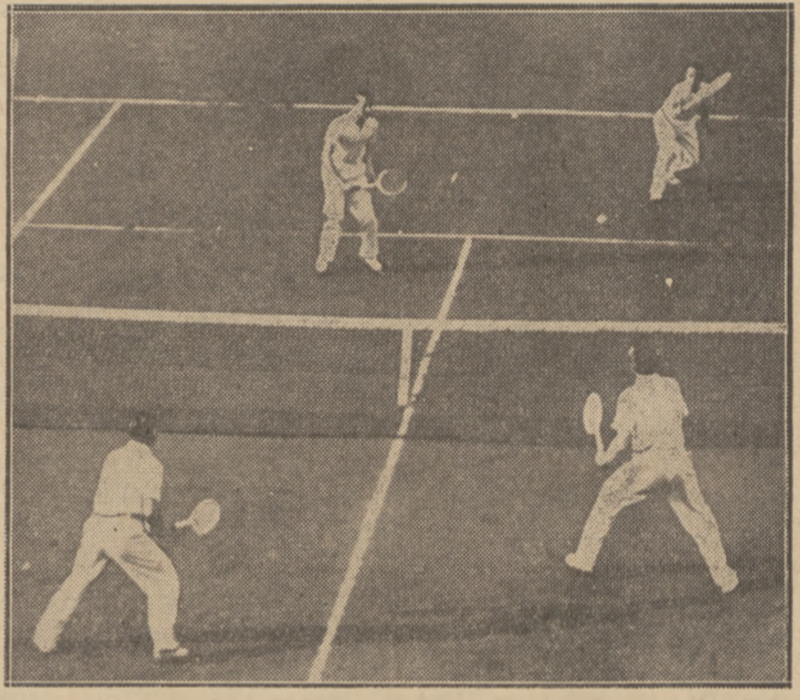
W tegorocznych międzynarodowych zawodach konnych w Łazienkach, które rozpoczną się w dn. 27 b. m., weźmie udział ekipa szwedzka, złożona z 4 oficerów, jednego jeźdźca cywilnego i 9 koni.

Drużyna szwedzka wyjedzie 22 maja ze Sztokholmu drogą przez Helsinborg, Danię i Niemcy do Warszawy. Przed wyjazdem jeźdźcy szwedzcy startować będą na wielkich zawodach hippicznych w Sztokholmie, gdzie będą mogli sprawdzić swoją formę.

Skład przedstawia się następująco: por. H. Gisle, konie — 1) Cork, 2) Kahouanne, por. Svante Bielke, konie —1) Fux, 2) Skattman, por. Nils von Ankarcrona, konie — 1) Sampo, 2) Tor, por. S. Holm, konie — 1) Gits, 2) Oresstes.

Wraz z ekipą przyjeżdża do Warszawy jeździec cywilny p. dyr. Arvid Oehlin na koniu Mazurka.

Łotwa przysyła 5 oficerów, 12 koni. Wraz z drużyną przyjeżdża kierownik.



POJEDYNEK PRZY SIATCE

dubla niemieckiego Henkel — Metaxa (na drugim planie) ze Szwajcarami Maneffem i Fisherem

Szanse niewielkie, ale realne

mają tenisiści polscy z Niemcami

Pierwszy etap pucharu Davisa — mecz z Holandią — mamy za sobą. Przyniósł on nam tak zdecydowane zwycięstwo, jakiego nie oczekiwali najwięksi optymiści. Trudno w tej chwili ocenić czy zasługa to wyjątkowej formy Polaków, czy też słabej gry van Swola. Wydaje się nam jednak, że w każdym razie lepiej nie zachłystywać się naszą klasą. Jest ogromna poprawa od czasu meczu z Rumunią — to pewne. Dokąd jednak doszliśmy naprawdę o tym przekona nas mecz z Niemcami.

Mecz z Holandią rozwiał przede wszystkim wątpliwości kapitana sportowego co do składu przynajmniej, jeśli chodzi o single. Nie ulega wątpliwości, że zagrają Baworowski i Tłoczyński. Sprawa dubla jest wciąż beznadziejna, ale w meczu z Niemcami nie jest ważna. Para Henkel. Metaxa jest naprawdę klasą światową najwymyślniejsza kombinacja polska, najlepiej zgrana, w formie rewelacyjnej wspierana maksymalną dozą szczęścia, stałaby na straconej pozycji.

Jesteśmy gotowi więc posunąć się do twierdzenia, że z Niemcami powinni zagrać młodzi — Gotschalk, Ks. Tłoczyński. Na Hebdę i Spychałę nie ma co liczyć, Baworowskiego i Tłoczyńskiego trzeba oszczędzać na mecze singlowe. Niestety wystawienie młodych byłoby zbyt ryzykowne. Drużyna pucharowa może zawierać tylko czterech graczy, wśród nich musi być przynajmniej trzech singlistów, gdyż trzeba mieć rezerwę na wszelki wypadek. W drużynie musi być więc Hebda i wobec tego nie ma w niej miejsca na młodzież.

Liczyć musimy i możemy więc tylko na single. Czy mamy jednak prawo liczyć? Gdyby obie drużyny przystępowały do meczu u szczytu formy Niemcy byłiby wysokim faworytem, ba, nie powinniby oddać ani jednego punktu.

Ale w szczytowej formie nie będą na pewno ani Niemcy ani Polacy, wszystko więc będzie zależeć od tego, jak wielkie będą odchylenia od wyżu.

Trening Polaków nie był stuprocentowy. Zrobiono dla nich wiele, wysłano na Riwierę dano im dobry mecz sparringowy z Rumunią; — nie zrobiono jednej rzeczy — nie dano im dobrego trenera. To się może teraz zemścić. I Baworowskiemu i Tłoczyńskiemu brak jest przede wszystkim długości piłki i precyzji plasingu. Gdy spotkali się z przeciwnikami o tych samych defektach (nawet maszyna do odbijania piłek Tanacescu grał piłką krótką) nie dawało się to odczuć; gdy jednak przeciwnicy niemieccy zaczną ich przyciskać do samej linii wówczas może być źle, zarówno z ofensywą jak i defensywą.

W obozie niemieckim nie jest jednak lepiej a nawet raczej gorzej, mimo, że mieli oni świetnego trenera.

Henkel od dwu lat przechodzi kryzys formy. Gdy z drużyny pucharowej znikł von Cramm Henkel zaczął grać momentalnie o klasę gorzej. Przed dwoma laty był trzeci na liście Myersa, w r. ub. już bez miejsca. Wyniki tego roku na Riwierze też nie świadczą o powrocie do dawnej klasy. a egzamin z pierwszego etapu treningu — mecz ze Szwajcarią nie wypadł zadawalająco.

Naturalnie może Henkel jest w tej chwili w okresie łapania formy, ale szczytu jej w Warszawie na pewno nie osiągnie.

Rozeszły się pogłoski, że Menzel do Warszawy nie przyjedzie. Gdyby się tak stało, wówczas szanse nasze wzrosłyby niezmiernie. Z Metaxą jako singlistą dałby sobie radę i Tłoczyński i Baworowski.

Jak wynika jednak z wywiadu z Niemcem sudeckim, wybiera się on do Warszawy w doskonałej formie psychicznej i fizycznej, z silną wolą zwycięstwa.

Tym niemniej jego punkty warszawskie są bardzo wątpliwe. Menzel nigdy nie był siłaczem, a sądząc z ciągłych wizyt w sanatoriach, coś mu dolega. Wiek ma też swoje prawo. Nie jest stary, jest młodszy od Hebdy, ale przekroczył już trzydziestkę, a z wytrzymałością nigdy nie było najlepiej. Pięciosetówek Menzel zawsze nie lubił. Mało który z tenisistów nie jest też tak podległy nastrojom galerii. W Warszawie serdecznego kontaktu między nim i widownią nigdy nie było. Menzla irytowało: sędziowie i publiczność polska, publiczność polską irytował sposób traktowania jej z góry przez tenisistę. Krótkie spięcia były na porządku dziennym.

Oceniać szanse nasze w meczu z Menzlem, byłoby trudno choćby dlatego, że Tłoczyński nigdy w ogóle z nim się nie spotkał. A zresztą od meczu dzieli nas jeszcze 10 dni, które mogą przynieść wiele zmian.

Dziś jednak możemy już powiedzieć na pewno. Szanse nasze na meczu z Niemcami są niewielkie, ale zupełnie realne. Wszystko będzie zależeć od tego, która z drużyn będzie bliższa szczytów swej formy. I przede wszystkim, która z drużyn będzie w lepszej kondycji fizycznej i psychicznej. Będzie to bowiem na pewno bardziej mecz nerwów, niż umiejętności.

St. R.

Kryzys tenisa angielskiego trwa

Wielka Brytania nie ma szans w Davis Cup

Londyn, w maju.

Źle się dzieje w ojczyźnie „białego sportu". W przededniu wielkiego sezonu tenis angielski znalazł się w bardzo ciężkiej sytuacji. Okres niepowodzeń, który nastał po odejściu Perryego i Dorothy Round, trwa dłużej, aniżeli się spodziewano. Stara gwardia coraz bardziej... starzeje się, a wśród młodzieży króluje przeciętność i szarzyna. Tegoroczne walki o puchar Davisa i Wightmana, oraz tradycyjny turniej wimbledoński nie zdają się rokować tenistom angielskim wielkich sukcesów. Zróbmy krótki przegląd sytuacji.

Najwybitniejszy obecnie tenisista angielski, „Bunny" Austin, wiecznie pechowy finalista Wimbledonu i podpora angielskiej drużyny Davis-cupowej od dziesięciu lat, porzucił na razie kort. Objeżdża on cały świat wygłaszając odczyty do młodzieży, powołując do „dozbrojenia moralnego". Od wielu już lat Austin brał czynny udział w pracy nad zbliżeniem międzynarodowym. Idea „dozbrojenia moralnego", która ma wśród swych zwolenników szereg najwybitniejszych sportowców angielskich, powstała na jesieni zeszłego roku, podczas kryzysu międzynarodowego. Bunny Austin stał się jej głównym apostołem. Rzucił interes, rzucił swój ukochany tenis i zaczął krążyć po Anglii głosząc nowe ideje. Czynił to z determinacją i zapałem, która cechują jego wszystkie poczynania i które umożliwiły mu, mimo słabych warunków fizycznych i braku odporności wspięcie się na szczyty tenisowe świata.

Tak, świat zyskał poważnego działacza pokojowego, ale... Anglia straciła swego najlepszego tenisistę. Austin objeżdża obecnie Stany Zjednoczone z odczytami i o tenisie zupełnie zapomniał. W rozgrywkach o puchar Davisa nie będzie mógł wziąć udziału, zmniejszając szanse Anglii w tej konkurencji do zera i jest również wątpliwe, czy będzie grać w Wimbledonie. Jeśli chodzi jednak o Wimbledon, od którego dzielą nas jeszcze dwa miesiące, istnieje nadzieja, że Austin powróci do tego czasu do Anglii i dojdzie do dobrej formy. W tym roku bowiem szanse jego na zdobycie tytułu mistrzowskiego przedstawiają się lepiej niż kiedykolwiek. Nie przyjadą do Wimbledonu znakomici Australijczycy, Quist, Bromwich, McGrath i Crawford; Stany Zjednoczone przyślą wprawdzie swój Nr. 2, a właściwie po przejściu Budge'a na zawodowstwo Nr. 1, młodego Riggsa, ale będzie to pierwszy występ Riggsa w Wimbledonie, a... nikt jeszcze nie wygrał turnieju tego za pierwszym razem. Opozycja graczy europejskich również nie będzie zbyt groźna: Henkel, Menzel, Puncec, Baworowski, to gracze pierwszorzędni, ale na trawiastym korcie Wimbledonu ustępują Austinowi. Dlatego też Austin może się rozmyśli i przez kilka tygodni „dozbroi się" tenisowo. Dwukrotnie w finałach dostał straszne lanie — w roku 1932 od Vinesa i w zeszłym roku od Budge'a — ale do trzech razy sztuka!

Kto będzie reprezentował barwy tenisu angielskiego po odejściu wielkich sław? Na mecz pierwszej rundy pucharu Davisa, z Nową Zelandią, kapitan Lawn Tennis Association wyznaczył następującą drużynę: C. E. Hare, Shaffi, Shayes, Wilde. Z czwórki tej jedynie Hare wybija się ponad przeciętność. Jest to gracz o stylu raczej amerykańskim, mocnym serwisie i atakującej siatce. Odniósł on szereg sukcesów w Stanach Zjednoczonych, a dwa lata temu stoczył piękną walkę z Budgem, gdy Anglia po raz ostatni broniła pucharu Davisa na centralnym korcie Wimbledonu. Z pozostałych, Shaffi i Shayes, ustępują naszym czołowym graczom. Shaffi, to gracz niezwykle regularny, jednak bez najmniejszej inicjatywy; Shayes, sobowtór Perry'ego, ustępuje swemu „oryginałowi" jednak co najmniej o dwie klasy: ma on momenty wspaniałe, jak mecz z Riggsem na zeszłorocznych mistrzostwach Ameryki, który przegrał po pięciosetowej walce z powodu kurczu nogi, ale ma również okresy fatalnej formy i okresy te są, niestety, dość częste. Wilde jest dobrym deblistą, ale w singlu nie przedstawia żadnej klasy. Największym jednak nieszczęściem dla tenisu angielskiego, jest brak wybitnych młodych graczy. Tegoroczni reprezentanci mają przeciętnie 24—25 lat i nigdy z nich nie wyrosną już mistrzowie, zaś wśród juniorów naprózno szukać młodych Perry'ch, czy Austinów.

Wśród pań sytuacja przedstawia się mniej tragicznie. Tutaj największe spustoszenie sieje... małżeństwo. Stało się niemal tradycją, że natychmiast po wygraniu ważniejszego turnieju, tenisistka zmienia swój stan cywilny. Tak Anglia straciła Dorothy Round, Mary Heeley i Fredę James. Dwukrotna mistrzyni Wimbledonu i zwyciężczyni Jędrzejowskiej, Dorothy Round, usiłowała powrócić na kort, ale występ jej zakończył się takim fiaskiem, że spakowała prędko manatki i skryła się w zaciszu domowym. Przez mał-

(Dokończenie obok).

żeństwo natomiast Anglia zyskała również doskonałą tenisistkę — maleńką i egzotyczną Anitę Lizana, która przybrała nader prozaiczne nazwisko Mrs. Ellis. Anita znajduje się w niezłej formie i snuje ciągle marzenia wimbledońskie.

Tegoroczna drużyna angielska na Wightman Cup opierać się będzie na wypróbowanej trójce Kay Stammers — Peggy Scriven — Mary Hardwick, oraz siedemnastoletniej mistrzyni juniorów Jean Niccoll, która ma przed sobą wielką przyszłość.

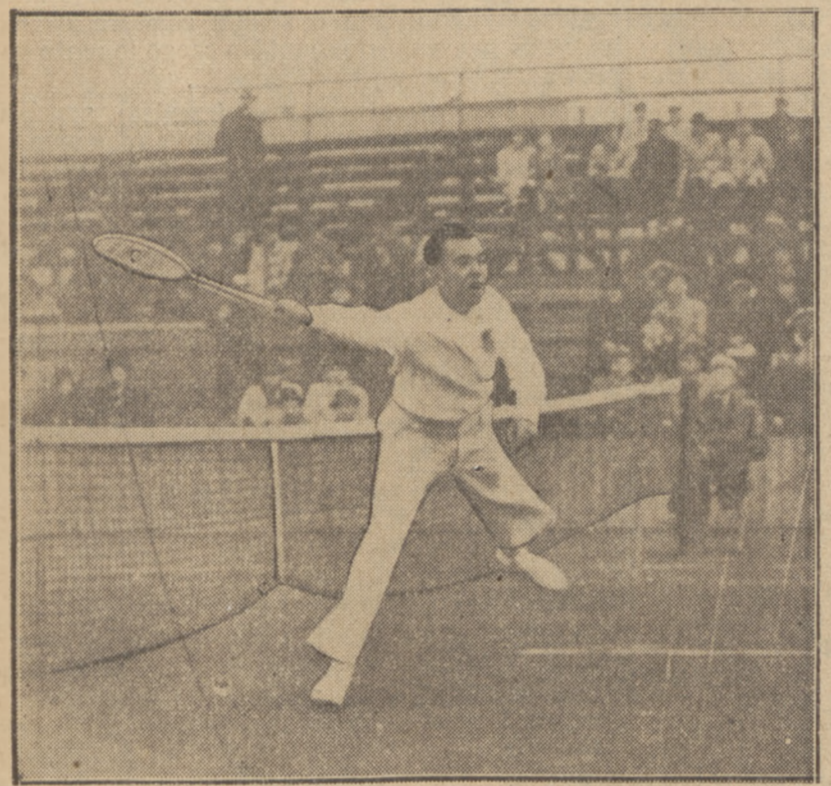
Tak przedstawia się rewia najlepszych rakiet Anglii. W bieżącym tygodniu rozgrywane są mistrzostwa tenisowe Anglii na kortach ziemnych, a za tydzień już wszyscy opanują korty trawiaste. 11, 12 i 13 maja odbędzie się mecz Anglia — Nowa Zelandia, który powinni Anglicy wygrać. Spotkanie w drugiej rundzie z Francją będzie bardziej emocjonujące. Tutaj o wyniku może zadecydować fakt, iż mecz odbędzie się na trawiastych kortach Wimbledonu, których Francuzi wyjątkowo nie lubią. Wówczas trzecia runda z Niemcami, lub Polską...

Jotes.



HUGHAN I TŁOCZYŃSKI

przed meczem zakończonym gładkim zwycięstwem Polaka w trzech setach



NAWET WOLEJE TYŁEM

udawały się Hughanowi w ostatnim meczu z Baworowskim



LEKKOATLECI GEDANII

wygrali trójmecz w Gdyni z Flotą i Sokołem budgoskim. Od lewej Winnicki, Wilma, Kuntz, Gański, Petyński, Mach i Ramotowski.



MRUGAŁA W AKCJI

podczas meczu Warta— AKS 2:1 w Poznaniu

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji i Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.— W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm. jednoszp.. opisowe 3.— Zł. w tekście 1.— Zł. reklamy 50 groszy, barwne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P.K.O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693.72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI